

**Nowa RDPP
– nowe władze i plany** str. 18



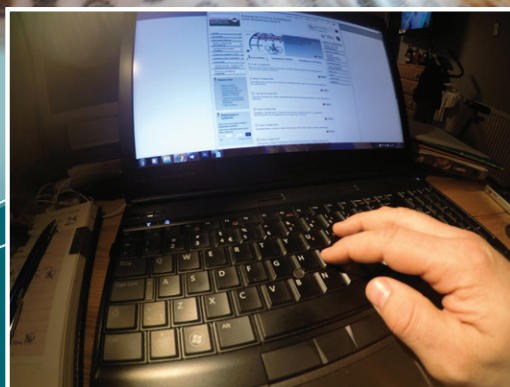
NIEPEŁNOSPRAWNI **TU i TERAZ**

ISSN 1895 – 4987 EGZEMPLARZ BEZPŁATNY LUTY

2/81/2016

**MARZY,
BY ZOBACZYĆ
MAMĘ**

str. 15-16



ISSN 1895 – 4987

**NIEPEŁNOSPRAWNI
TU i TERAZ**

DODATEK TURYSTYCZNY 2016

W NUMERZE:

- Kanapki, termos i na Śnieżkę str. 2
- Wkrótce otwarcie szlaku górskiego dla niewidomych i niedowidzących str. 3-5
- Z wizytą wśród zwierząt str. 6-8
- Skansen w Ochli – wyjątkowe miejsce str. 9-11
- Turyści z niepełnozręcznością str. 12-13
- Nad morze? Inwalidom będzie łatwiej str. 14-15
- Waga kół i smartfonem str. 16

**W numerze
Dodatek Turystyczny**

PRFON ma wzorową stronę! str. 2

Strona PFRON-u wzorem!

Najwyższa Izba Kontroli przyznała Państwowemu Funduszowi Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych najwyższą notę za dostosowanie strony internetowej do potrzeb osób niepełnosprawnych.

To efekt kontroli, przeprowadzonej przez NIK, pn. Realizacja przez podmioty wykonujące zadania publiczne obowiązku dostosowania ich stron internetowych do potrzeb osób niepełnosprawnych. Celem kontroli było zbadanie czy strony internetowe spełniają wymagania określone w standardach WCAG.2.0 w zakresie postrzegania, funkcjonalności, zrozumiałości i kompatybilności.

NIK sprawdziła wypełnianie 34 z 36 wymaganych zaleceń standardu WCAG 2.0 w 23 serwisach internetowych instytucji publicznych. Wyboru jednostek do kontroli dokonano, skupiając się na serwisach urzędów publicznych, z których często korzystają osoby niepełnosprawne. W ocenie NIK działania kontrolowanych urzędów, pomimo podjętych starań i trzyletniego okresu przejściowego, nie doprowadziły do zapewnienia wymaganej dostępności ich serwisów dla osób niepełnosprawnych. Odpowiednio dostosowane były tylko dwa z 23 badanych serwisów internetowych (Ministerstwa Zdrowia

i PFRON-u). Na pozostałych 21 skontrolowanych stronach internetowych NIK stwierdziła istotne błędy, przy czym w trzech wypadkach strony oceniono negatywnie.

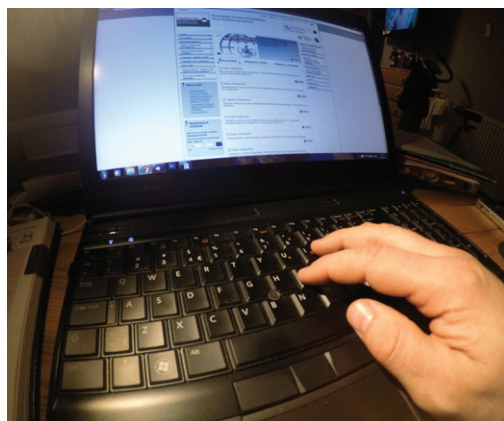
W uzasadnieniu wysokiej oceny strony www.pfron.org.pl Najwyższa Izba Kontroli podała: strona Funduszu została opracowana w taki sposób, aby zachowywać wysoki kontrast bez konieczności używania w tym celu dodatkowych narzędzi. Zbudowana jest ona w sposób przejrzysty i przyjazny dla osób niepełnosprawnych, zawiera proste, ale funkcjonalne mechanizmy nawigacyjne, tj. przyciski szybkiego przejścia – skip linki, które umożliwiają łatwe przejście do treści, menu głównego, wyszukiwarki.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami od czerwca 2015 r. publiczne strony internetowe powinny być w pełni dostosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych. Zapewnienie dostępności stron internetowych urzędów i innych podmiotów

realizujących zadania publiczne to obowiązek wynikający z ratyfikowanej przez Polskę w 2012 r. Konwencji Organizacji Narodów Zjednoczonych o prawach osób niepełnosprawnych. Przyjęcie Konwencji nakłada na Polskę obowiązek zapewnienia osobom niepełnosprawnym m.in. dostępności informacji, komunikacji i innych usług, w tym usług elektronicznych. Pisaliśmy o tym wielokrotnie na naszych łamach, sprawdzając dostosowanie witryn urzędów administracji publicznej do nowych wymogów. Niestety, niewielka część podmiotów dostosowała się do nowych wymogów, co potwierdziła kontrola NIK. Pełny raport można znaleźć na stronie www.nik.gov.pl

R. Z.

źródło: pfron.org.pl, nik.gov.pl



**NIEPEŁNOSPRAWNI
TU i TERAZ**



**TRIANON
POLSKA**



BIULETYN DOFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW PFRON

**Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych**

Wydawca: Karkonoski Sejmik Osób Niepełnosprawnych

Współpraca: Stowarzyszenie „Działajmy Razem” TRIANON PL Cieszyń, Lubuski Sejmik Osób Niepełnosprawnych

Redaktor Naczelny: Robert Zapora **Sekretarz redakcji:** Bożena Bryl-Chrzęszcz

Redakcja: Andrzej Grzelak, Elżbieta Schubert, Tadeusz Siwek, Leszek Kosiorowski, Monika Żak (koordynator projektu), Damian Kostka,

Przemysław Kaczałko, Jerzy Ogonowski, Andrzej Koenig, Piotr Koniecznyński, Magda Weidner – dziennikarka Gazety Lubuskiej, Daria Zawadzka

Adres wydawcy i redakcji: 58-500 Jelenia Góra, ul. Osiedle Robotnicze 47A, tel. 75 75 242 54 tel./fax 75 75 231 83, e-mail: biuro@kson.pl

Skład: AD REM, 58-500 Jelenia Góra, ul. Okrzei 12, tel. 75 75 222 15. **Druk:** GRAFIX, 58-506 Jelenia Góra, ul. Wrocławska 59, tel. 75 712 30 74
Nakład 8000 egz.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega prawo do skracania i redakcyjnego opracowania materiałów przyjętych do druku.

Jelenia Góra: komunikacja miejska do poprawki

Na styczniowym spotkaniu członków Stowarzyszenia Inwalidów Wzroku w Jeleniej Górze gościliśmy prezesa Miejskiego Zakładu Komunikacyjnego w Jeleniej Górze Jerzego Wolskiego – mówi Marek Dębski z Zarządu SIW. Powodem były krytyczne uwagi zgłaszane przez niepełnosprawnych mieszkańców i seniorów na temat komunikacji miejskiej.

Podnoszono między innymi brak komunikatów głosowych w autobusach niektórych linii, tymczasem wyciszone komunikatory powodują dezorientację w przejazdach osób z dysfunkcją wzroku. Oczekiwaniem jeleniogórzan jest bardziej konkretna identyfikacja przystanku z ważniejszymi obiektami w pobliżu np. „Aleja Wojska Polskiego – Urząd Miasta – Teatr”, ulica Sygietyńskiego – ZUS – Poczta”, „Osiedle Robotnicze – KSON”, itp. Gdyby komunikaty głosowe działały również na zewnątrz autobusów, to ułatwiłoby orientację, czy wsiadamy do właściwego autobusu.

Wielkość druku na przystankowych rozkładach jazdy jest zdecydowanie za mała, a o zmroku nieczytelna. Tablice z rozkładem jazdy są w kilku przypadkach usytuowane w sposób uniemożliwiający odczyt /np. na przystanku nr 21 linii 7 kierunek Sobieszów – Kiepur/.

Nadal powtarzają się przypadki, że autobusy nie podjeżdżają do krawężnika zatoczki, co powoduje znaczne utrudnienie przy wsiadaniu i wysiadaniu z autobusu, szczególnie osobom niepełnosprawnym ruchowo.

Wiele uwag zgłaszano do kultury obsługi kierowców i kontrolerów autobusów.

Częstotliwość kursów autobusów nie jest dostosowana do czasu funkcjonowania instytucji kultury np. Teatr, Filharmonia, JCK, co ogranicza możliwość dogodnego dojazdu i powrotu jeleniogórzanom i ich udziału w wydarze-

niach kulturalnych, koncertach, spektaklach teatralnych.

W bardzo ożywionej dyskusji wskazywano, że nawet najnowocześniejszy tabor autobusowy bez odpowiednio przygotowanego personelu nie spełni oczekiwań mieszkańców i gości naszego turystycznego miasta i regionu.

Podniesiono problem, że miasto Jelenia Góra należy do grupy tych nielicznych miast, w którym seniorzy płacą za przejazdy, a np.

Spotkania członków SIW będą odbywać się okresowo i dotyczyć będą różnych dziedzin życia mieszkańców Jeleniej Góry.

uprawnienia do darmowych przejazdów we Wrocławiu, Poznaniu, Gdańsku i innych miastach nabywają mieszkańcy powyżej 70. roku życia, a w Bydgoszczy – powyżej 65 lat.

Mówiono też o dobrych przykładach funkcjonowania komunikacji miejskiej, zdarzających się niezwykle uprzejmych i życzliwych kierowcach i o wprowadzeniu darmowych przejazdów dla każdego pierwszego dnia każdego miesiąca.

Prezes MZK Jerzy Wolski wyraził zadowolenie z tego spotkania mówiąc, że dzięki takim sygnałom jeleniogórski MZK jest bliżej ludzi, a o to przecież wszystkim chodzi.

Wyjaśnił jednocześnie, że MZK jest spółką świadczącą usługi przewozowe na terenie gmin:



Jelenia Góra, Janowice Wielkie, Jeżów Sudecki, Mysłakowice, Podgórzyn i Piechowice. MZK to w 100 proc. spółka Gminy Jelenia Góra. Wynika z tego określony podział kompetencji związanych z całym procesem organizacji komunikacji publicznej (miejskiej). I tak: cennik zatwierdza Rada Miasta, regulamin przewozów – Prezydent Miasta, przystankami zajmuje się ZDiM (inna jednostka budżetowa), rolę organizatora komunikacji w imieniu Prezydenta wykonuje Wydział Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska.

Przy tak rozproszonym ośrodku decyzyjnym spółka swoją rolę wykonuje w sposób aktywny. Prezes zapewnił, że wszystkie zgłoszone wnioski zostaną przekazane podmiotom decyzyjnym. Stwierdził jednocześnie, że komunikacja miejska w Jeleniej Górze staje się nowocześniejsza. Po ulicach jeżdżą autobusy z najwyższą normą spalania spalin Euro6, wdrożono System Biletu Elektronicznego SE@A, wdrożono i jest rozbudowywany System Informacji Pasażerskiej (tablice elektroniczne na przystankach). Wszystkie nowoczesne rozwiązania będą modyfikowane, aby bardziej zaspokajać oczekiwania mieszkańców. Planuje się kolejne inwestycje związane z kupnem autobusów, w tym o napędzie hybrydowym (na linii przebiegającej przez dzielnicę uzdrowską).

(Ł-M)

Fot. Daria Zawadzka

Niewidomi na Śląsku

ROZMOWA Z PREZESEM OKRĘGU

W Polsce jest wiele organizacji pozarządowych, a wśród nich wiele zajmuje się pomocą niepełnosprawnym. Należy do nich Polski Związek Niewidomych, który jest organizacją działającą na terenie całego kraju. W ostatnim czasie spotkałem się w siedzibie śląskiego okręgu Polskiego Związku Niewidomych w Chorzowie z prezesem okręgu Dorotą Moryc, która dała się namówić na odpowiedź na kilka pytań do biuletynu.

Andrzej Koenig: *Dziękuję, że znalazła pani trochę czasu dla nas. Czy może pani przybliżyć czytelnikom okręg śląski PZN? Czy oprócz działań w kołach terenowych okręg prowadzi coś więcej?*

Dorota Moryc: W strukturze Polskiego Związku Niewidomych Okręgu Śląskiego funkcjonują 33 Koła i delegatura w Częstochowie. Obecnie Okręg Śląski PZN zrzesza 6 925 członków, w tym 6 414 członków zwyczajnych i 511 członków podopiecznych. Mówiąc o okręgu, nie sposób nie wspomnieć o jednostkach, nad którymi okręg jako organ założycielski sprawuje pieczę, a mianowicie: Specjalnym Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym dla Młodzieży Niewidomej i Słabowidzącej w Chorzowie oraz Centrum Edukacyjno-Leczniczo-Rehabilitacyjne dla Dzieci i Młodzieży w Rudolowicach.

W chorzowskim SOSW kształci się obecnie 60 uczniów. Nauka odbywa się w zasadniczej szkole zawodowej, w technikum administracyjnym, w technikum masażu i fizykoterapii oraz w gimnazjum. Od września 2013 roku w Zasadniczej Szkole Zawodowej działa klasa wielozawodowa, w której kształcenie zawodowe odbywa się u pra-



codawców, a uczniowie są pracownikami młodocianymi. Jest to pierwsza taka klasa dla osób z dysfunkcjami wzroku w Polsce. Dużym zainteresowaniem niedowidzących uczniów uczących się w szkołach masowych cieszy się Ośrodek Wsparcia Edukacji, który działa przy SOSW w ostatnim roku szkolnym miał 160 podopiecznych.

Centrum Edukacyjno-Leczniczo-Rehabilitacyjne dla Dzieci i Młodzieży w Rudolowicach realizuje kompleksową terapię dzieci niewidomych z ciężkimi, sprzężonymi niepełnosprawnościami. Obecnie pod jego opieką znajduje się 48 małych pacjentów – wychowanków. Centrum przyjazne jest rodzinom swoich podopiecznych.

Delegatura w Częstochowie prowadzi Ośrodek Wychowawczo-Rewalidacyjny dla dzieci i młodzieży niewidomej i słabowidzącej, służy on specjalistyczną pomocą niewidomym dzieciom i młodzieży w wieku do 24 lat.

Andrzej Koenig: *Funkcję prezesa okręgu pełni pani nie od wczoraj. Jak wygląda obecnie sytuacja zarówno okręgu śląskiego jak i Związku?*

Dorota Moryc: Jestem prezesem od września 2013 roku, objęłam prowadzenie okręgu w połowie kadencji po rezygnacji Norberta Galla. W listopadzie ubiegłego roku na Okręgowym Zjeździe Delegatów Okręgu Śląskiego PZN ponownie zostałam wybrana. Jest to dla mnie zaszczyt, ale również wielkie wyzwanie. Obecna sytuacja nie tylko Okręgu Śląskiego, ale również wielu okręgów w Polsce jest trudna. Związane jest to przede wszystkim z brakiem stałego finansowania działalności organizacji pozarządowych. Nasze stowarzyszenie swoją pozycję zbudowało w czasie PRL. Wtedy to związek był monopolistą w swojej działalności, w imieniu państwa zajmował się

osobami niewidomymi i tracącymi wzrok. Finansowany był z budżetu, a socjalistyczne państwo gwarantowało osobom niewidomym wiele przywilejów i świadczeń. W latach 90-tych sytuacja się zmieniła i zmieniło się finansowanie organizacji. Nie zmieniły się jednak oczekiwania naszych podopiecznych. Obecnie możemy udzielać wsparcia jedynie w ramach realizowanych projektów, składki nie pokrywają kosztów działalności statutowej. Aby odpowiedzieć na oczekiwania naszych członków i realizować Misję Polskiego Związku Niewidomych musimy dbać o jakość usług i wyznaczać standardy pomocy (sposób, zakres i forma). A nie jest to łatwe.

Andrzej Koenig: *Czego osoby niewidome mogą oczekiwać od okręgu i kół terenowych? Czym jako związek możemy się pochwalić za zeszły rok?*

Dorota Moryc: Na szczepku okręgu realizujemy wiele projektów w różnych obszarach; w zakresie rehabilitacji niewidomych podstawowej, społecznej i zawodowej, propagujemy czytelnictwo, różne formy działalności

kulturalnej. W drugiej połowie roku realizowaliśmy ciekawy projekt „Dotknąć kultury” finansowany z Narodowego Centrum Kultury. W ramach tego zadania odbył się konkurs książki mówionej i wystawa prac oraz prezentacja występów uczestni-

ków warsztatów muzyczno-teatralnych.

Chcemy również kontynuować wydawanie naszego pisma okręgowego „Dźwięk słowa” – czekamy na decyzję donatora. Jak bogata jest nasza działalność zależy od pozyskanych środków. Konkursy ofert to trochę loteria, dużo zależy od jakości składanej oferty, ale również ważne jest szczęście.

Musimy być profesjonalni i zatrudniać wykwalifikowaną kadrę, a nasza działalność opiera się na pracy społecznej i samopomocy koleżeńskej. Coraz mniej jest chętnych do pracy społecznej, coraz częściej społecznicy to osoby w wieku sennioralnym. Osoby młode dobrze zrehabilitowane i wykształcone poszukują pracy zarobkowej, co jest naturalne. Zdarza się, że na skutek naszej pomocy ludzie są gotowi do podjęcia pracy na otwartym rynku i zostają zatrudnieni. Miałam przyjemność pracować w programie „Wsparcie Niewidomych na rynku pracy III” i to był fajny czas, pomimo dużego nakładu pracy miałam wiele satysfakcji z tego, co robiłam. Wielu uczestników z tego programu pracuje do dziś i ciągle się ze mną kontaktują, piszą życzenia świąteczne, informują o swoich osiągnięciach.

Andrzej Koenig: *W 2013 roku sam byłem uczestnikiem tego programu i dzięki temu się znamy. Udział w programie bardzo mi pomógł, pozwolił uwierzyć w siebie. Na pewno gdyby nie ten projekt PZN, dzisiaj nie byłoby tego wywiadu.*

Dziękuję za rozmowę.

*Andrzej Koenig, niewidomy
Fot. Archiwum Autora*



Kiedy zabraknie serca... – odpowiedź prezydenta

W październikowym wydaniu Biuletynu Niepełnosprawni Tu i Teraz w artykule „Kiedy zabraknie serca...” opisaliśmy przypadek Pani Marii, która wyszła z domu i zaginęła. Zapytaliśmy przy okazji służby miejskie, czy ze swojej strony zrobiły wszystko, jak należy. Otrzymaliśmy obszerną odpowiedź od zastępcy prezydenta Jeleniej Góry Jerzego Łuźniaka, zamieszczamy ją poniżej.

„Zarówno z artykułu jak i listu wynika troska o los ludzi w podeszłym wieku. Artykuł i list zwracają uwagę na cierpienie ludzi starszych z powodu pogarszającego się stanu ich zdrowia i chorób wieku starczego oraz na niezadowolające działania służb pomocy społecznej. Z artykułu i listu wynika wręcz rozgoryczenie i żal w tym względzie. Autorzy sugerują, że służby pomocy społecznej ociągają się z umieszczaniem osób potrzebujących w domach pomocy społecznej, nie zapewniają usług opiekuńczych w potrzebnym zakresie, są obojętne na fakt, że w Jeleniej Górze jest długa kolejka oczekujących na skierowanie do domu pomocy społecznej, nie zabezpieczają środków finansowych niezbędnych na pokrycie kosztów pobytu osób w domach pomocy społecznej.

Zarzuty te, choć wzbudzające niepokój i emocje, nie mają nic wspólnego z rzeczywistym stanem faktycznym i codziennym działaniem służb pomocy społecznej. Choć czynnik finansowy nie jest tu najważniejszy, to nie sposób go nie uwzględnić. Trzeba stwierdzić, że w Mieście Jelenia Góra z roku na rok coraz większą kwotę przeznaczają na pokrywanie kosztów pobytu osób w domach pomocy społecznej. I tak w 2013 r. Mia-

sto pokrywało koszt pobytu w domach pomocy społecznej 131 osób na łączną kwotę 2.704.714,15 zł, w 2014 r. Miasto wydało 2.807.293,99 zł, a osób umieszczonych było 147. Natomiast w 2015 r. osób umieszczonych było 158, a wydatki Miasta na ten cel wyniosły 2.982.454,02 zł. W budżecie roku bieżącego na zadanie to Miasto zaplanowało kwotę 3.035.000 zł.

Nie jest więc tak, by w budżecie Miasta Jelenia Góra nie były zabezpieczone środki na pokrycie kosztów pobytu mieszkańców Jeleniej Góry w domach pomocy społecznej. Co roku środki na ten cel są coraz większe, a potrzebujące osoby są cały czas do tych placówek kierowane. Taki sposób działania zabezpiecza potrzeby osób oczekujących na umieszczenie w domach pomocy społecznej, które bez zbędnej zwłoki mogą być umieszczone w tych domach na terenie całej Polski. Jeżeli obecnie są osoby oczekujące, to dlatego, że czekają na umieszczenie w DPS „Pogodna Jesień” w Jeleniej Górze lub w placówce, gdzie mieszkaniec musi mieć zagwarantowaną specjalistyczną opiekę np. w domu pomocy dla osób przewlekle psychicznie chorych lub niepełnosprawnych intelektualnie.

Zastój zaufania społecznego misja. To rzeczywistość czy tylko pusty frazes?

Kiedy zabraknie serca...

Pani Maria to 80-letnia kobieta wynajmująca małe mieszkanie w samym mieście. Pomimo swojego wieku mieszka sama. Samotne mieszkanie jest nie tylko przykre, ale i niebezpieczne dla starszych ludzi. Została dla pani Marii, która cierpi na zaawansowaną demencję starczą. Przypadek tej spokojnej jeleniogórzanki może być przestrożką dla wielu samotnych osób w starszym wieku i przede wszystkim dla ich rodzin.



Stonczego, wrześniowego dnia, spokojnej nocy, pani Maria (imię zostało zmienione) wyszła z mieszkania, zapominając o jego zamknięciu. Po kilku przebiegłych już kilometry starszą kobietę spotkali para turystów, podróżujących samochodem do Wójcieszyc. Chcieliśmy podwieźć tę miłą, ale jakże zagubioną kobietę – mówi pani Anna z Piechowic. Sytuacja wydawała się cominimiejsza, gdyż starszą kobietę spotkali na środku wycieczki do ośrodka.

Wędrowni donikąd

Przebiegająca jest świadomość, że bezbronna i bezradna osoba z demencją, na oczach wielu świadków, zostaje bez pomocy – ubolewa pani Anna, której udało się ustalić tożsamość i miejsce zamieszkania pani Marii. Wiedziała też, że sprawy nie może tak zostawić, dlatego czym prędzej zainteresowała w lokalnym ośrodku pomocy społecznej. Okazało się, że pani Maria jest pod opieką ośrodka, a z powodu zaawansowanej demencji starczej takie „wycieczki” zdarzają się jej dość często. Starsza kobieta jest znana także policji, która już wielokrotnie przywoziła ją do ośrodka. Pani Anna postanowiła także podzielić się tą sprawą z Stanisławem Schubertem, miliką Olsz. Niepełnosprawnych. Znany ze swojego prospołecznego nastawienia, prezes również podzielił się o sprawie bardzo doświadczonego. Udało mi się dotrzeć do syna pani Ma-

4 TU i TERAZ bezpłatna infolinia ☎ 800 700 025

Z usług opiekuńczych w Mieście Jelenia Góra średnio miesięcznie korzysta 112 osób. Miasto na usługi opiekuńcze zabezpieczyło w 2016 r. kwotę 369.620,00 zł. W latach ubiegłych środki na ten cel kształtowały się na podobnym poziomie. Kwota ta przeznaczona jest na wsparcie tego zadania wykonywanego przez organizację pozarządową Polski Komitet Pomocy Społecznej Zarząd Okręgowy w Jeleniej Górze, którego oferta została wybrana w konkursie ofert, zgodnie z przepisami ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz. U. z 2014 r. poz. 1118 z późn. zm.). Usługi wykonują opiekunki PKPS, które posiadają odpowiednie doświadczenie i przygotowanie. Podobne usługi PKPS w Jeleniej Górze wykonuje w kilku okolicznych gminach, co może potwierdzać fachowość i rzetelność wywiązywania się

z powierzonego zadania. Odpłatność za usługi opiekuńcze wyliczana jest na podstawie Uchwały Nr 31.VI.2015 Rady Miejskiej Jeleniej Góry z dnia 24 lutego 2015 r. w sprawie szczegółowych warunków przyznawania i odpłatności za usługi opiekuńcze i specjalistyczne usługi opiekuńcze, z wyłączeniem specjalistycznych usług opiekuńczych dla osób z zaburzeniami psychicznymi oraz warunków częściowego lub całkowitego zwalniania od opłat za te usługi oraz trybu ich pobierania (Dz. U. Woj. Dol. z 2015 r. poz. 811). Opłata ta w zależności od dochodu osoby uprawnionej, może stanowić nawet 2% ceny za 1 godzinę usługi.

Na podobnych zasadach Miasto zleciło Towarzystwu Pomocy im. św. Brata Alberta Koło Jeleniogórskie w Jeleniej Górze realizację zadania publicznego dot. udzielenia schronienia, zapewnienie posiłku oraz niezbędnego ubrania osobom tego pozbawionym. Z tej formy pomocy rocznie korzysta około 120 bezdomnych osób, na co Miasto przeznacza kwotę w wysokości około 372.000 zł.

Trzeba tu pamiętać, że pomoc społeczna pełni rolę pomocniczą i wkracza wtedy, kiedy zawiodą wszystkie inne, zwłaszcza te możliwości, które osoby mogą same zrealizować, wykorzystując własne uprawnienia i zasoby. Pomoc realizowana jest, co do zasady na wniosek osób i nawet, jeżeli wkracza z urzędu, nie może nie uwzględniać woli osób zwłaszcza, jeżeli osoby mają pełną zdolność do czynności prawnych. Trzeba podkreślić, że o losie osoby, bez jej zgody, może postanowić tylko sąd opiekuńczy. I tak osobę, jeżeli ona sama nie wyraża na to zgody,

może do domu pomocy społecznej skierować tylko sąd. Tryb postępowania sądowego wymaga przeprowadzenia dowodu z opinii biegłych psychiatrów, którzy muszą stwierdzić, czy umieszczenie w domu pomocy społecznej będzie zgodne z dobrem tej osoby. Przedłuża to postępowanie. W wyjątkowych, szczególnie uzasadnionych wypadkach, sąd może wydać postanowienia zabezpieczające postępowanie, podlegające natychmiastowemu wykonaniu.

Bohaterką artykułu „Kiedy zabraknie serca...” jest Pani Maria. Los Pani Marii przypomina historię jednej z podopiecz-

„Nie było tu ani opieszłości w działaniu, ani braku zainteresowania, złej woli czy zaniedbania pracowników socjalnych MOPS. ”

nych MOPS w Jeleniej Górze. Sąsiedzi tej Pani powiadomili MOPS o jej złym stanie zdrowia w kwietniu 2015 r. W maju i czerwcu 2015 r. rozpoznawano sytuację rodzinną, zdrowotną oraz dochodową podopiecznej. Odnaleziono jej dzieci zamieszkałe poza Jelenią Górą, nawiązano kontakt z siostrą. W dniu 6 lipca 2015 r. MOPS wystąpił do Sądu opiekuńczego o umieszczenie jej, bez jej zgody w domu pomocy społecznej. W tym celu, działający na zlecenie sądu, biegły lekarz psychiatra miał przeprowadzić rozmowę pod kątem sporządzenia opinii psychiatrycznej. W sierpniu 2015 r. sąd poinformował o niemożliwości przeprowadzenia opinii przez biegłego. W dniu 2 września

2015 r. MOPS wystąpił do Sądu o wydanie, natychmiast wykonalnego postanowienia zabezpieczającego postępowanie i skierowanie podopiecznej do domu pomocy społecznej do czasu zakończenia postępowania. Postanowienie takie sąd wydał w dniu 10 września 2015 r. i wpłynęło do tut. Ośrodka w dniu 15 września 2015 r. W dniu 11 września 2015 r. podopieczna zaginęła.

Jak widać, nie było tu ani opieszłości w działaniu, ani braku zainteresowania, złej woli czy zaniedbania pracowników socjalnych MOPS. Każdy przypadek, kiedy nie udaje się uratować podopiecznego, jest o jeden za dużo. Sytuacja jest przykra, ale nie może podważać sensu pracy pracowników socjalnych. Mimo dołożenia staranności, po prostu nie zawsze i nie wszystko kończy się szczęśliwie.

Zaznaczyć tu trzeba jednakże, że obok kłopotów ze zdrowiem i podeszłym wiekiem, ważnym problemem osób starszych jest ich osamotnienie, opuszczenie przez rodziny, środowiska zawodowe i towarzyskie. Tego nie zastąpi żadna pomoc społeczna, nawet, jeżeli dysponuje znacznymi środkami. Rodziny czy przyjaciół nie zastąpi pielęgniarka środowiskowa, opiekunka z pomocy społecznej, dzielnicowy, kurator sądowy ani wreszcie pracownik socjalny.”

Jerzy Łużniak
Zastępca Prezydenta
Jeleniej Góry

W sprawie artykułu „Kiedy zabraknie serca...” Czytelnicy NTiT wykazują dużą aktywność – będziemy pisali w kolejnych numerach.

BAWILI SIĘ NA RZECZ DZIECI Z ZESPOŁEM DOWNA



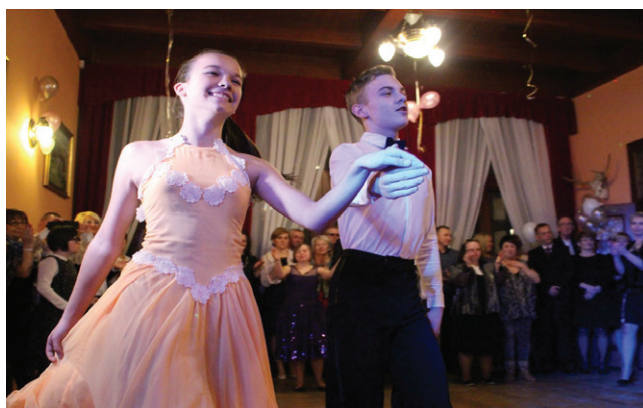
Sobotnia noc (5.02) w restauracji „Pod Różami” w Cieplicach upłynęła pod znakiem gorących rytmów i tańców, które były przyczynkiem do tego, by w jednym miejscu spotkali się ludzie wielkich serc. Wszystko za sprawą Balu Dobroczynnego na rzecz Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Rodzin i Przyjaciół Dzieci z Zespołem Downa, zorganizowanym przez Lion's Club Cieplice.

Współpraca pomiędzy stowarzyszeniem a Lion's Club Cieplice układa się wzorowo i kolejny raz zgromadziła osoby, które chcą podzielić się tym, co

mają z rodzinami potrzebującymi wsparcia. – To drugi rok istnienia naszego klubu, a czwarta akcja charytatywna. Pierwsza – w zeszłym roku na rzecz świe-

tlicy środowiskowej, następnie na rzecz kobiety chorej na raka, a przed zeszłorocznym Bożym Narodzeniem zbieraliśmy na paczki mikołajkowe dla dzieci z zespołem Downa i teraz również dla tego stowarzyszenia – powiedziała Elwira Kozak.

W programie balu znalazł się pokaz tańca towarzyskiego w wykonaniu dzieci, taniec brzucha w wykonaniu Aleksan-



dry Krzywickiej, minirecital oraz wiele innych atrakcji. Środki na rzecz stowarzyszenia zbierane były dzięki biletom wstępu na bal. – Idea klubu jest pro bono – beneficjentem jest zawsze ten, dla kogo zbieramy. Utrzymujemy się tylko z własnych składek – podkreślała pierwsza wiceprezydent Lion's Club Cieplice.

Prezes Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Rodzin i Przyjaciół Dzieci z Zespołem Downa również podkreślał wagę współpracy z ludźmi dobrej woli. – Potrzeby są duże, a każda zebrana złotówka zostanie dobrze wykorzystana – powiedział Cezary Staroń, który zdradził, że zebrana kwota będzie przeznaczona na teatralne zajęcia terapeutyczne. – Chcemy przeznaczyć te środki na zakup różnych akcesoriów potrzebnych do zajęć teatralnych i zorganizowanie w przyszłości przedstawienia z udziałem naszych podopiecznych – oznajmił Cezary Staroń.

Przemysław Kaczałko



Praca? Jestem na TAK!

Jeśli jesteś osobą niezatrudnioną i posiadasz orzeczony stopień niepełnosprawności, Karkonoski Sejmik Osób Niepełnosprawnych zaprasza Cię do udziału w projekcie „Praca? Jestem na TAK! – aktywizacja zawodowa osób z niepełnosprawnościami”. Serdecznie zapraszamy!

Udział w projekcie to szansa na nabycie umiejętności umożliwiających pracę m.in. w branży usług hotelarskich, czy finansowo ubezpieczeniowych. Osoby biorące udział w projekcie będą mogły skorzystać m.in. z:

- płatnych staży zawodowych,
- wsparcia psychologa, prawnika oraz trenera pracy,

- pomocy asystenta osoby niepełnosprawnej,
- wyjazdowych warsztatów integrująco-motywujących.

Ponadto uczestnicy projektu, będą mieli szansę na poznanie podstaw e-marketingu, opanowanie znajomości języka obcego (z ukierunkowaniem na branżę hotelarsko-turystyczną), nabycia umiejętności umożliwiających profesjonalną obsługę klienta.

Projekt: „Praca? Jestem na TAK: aktywizacja zawodowa osób z niepełnosprawnościami” współfinansowany jest ze środków PFRON w ramach 24 konkursu ofert.

Projekt „Praca? Jestem na

TAK!” jest kontynuacją realizowanego wspólnie z PFRON w roku 2015 projektu „Gościnni sprawni – niepełnosprawni”.

Efektom tego projektu było podjęcie staży i praktyk zawodowych w zakładach hotelarskich przez wielu jego uczestników.

(M-Ż)



Spotkania odbywać się będą według harmonogramu zamieszczonego na www.kson.pl

Armia trzeciego sektora



Fot. Marcin Oliva Soto

Bieg Piastów – największe zawody narciarstwa biegowego w Polsce – organizowane są przez stowarzyszenie.

Lokalny klub sportowy szkolący młodzież, finansowany z publicznych dotacji, w którego pracach pomagają wolontariusze. Tak w wielkim skrócie wygląda najbardziej typowa organizacja pozarządowa w Polsce.

Trzeci sektor to potęga. Działa w nim około trzech milionów Polaków. W regionie jeleniogórskim to właśnie stowarzyszenie organizuje największe zawody sportowe: Bieg Piastów w Szklarskiej Porębie-Jakuszycach. Jego tegoroczny koszt szacuje się na około 800 tysięcy złotych, ale wydatki Stowarzyszenia Bieg Piastów są znacznie wyższe, bo dotyczą także utrzymania całorocznego ośrodka sportowego w Jakuszycach. Organizacja głównie zajmuje się narciarstwem biegowym, więc pieniądze wydawane są przede wszystkim na utrzymanie tras dla biegaczy.

Jak powiedział na konferencji prasowej przed sezonem wiceprezes Stowarzyszenia Bieg Piastów Dariusz Serafin, na sezon

zimowy SBP potrzebuje około dwóch i pół miliona złotych. Jest w stanie utrzymać się dzięki różnym źródłom finansowania, ale największym są wpłaty sponsorów: KGHM i PKO BP. Stawia to Stowarzyszenie Bieg Piastów wśród 14-procentowej reprezentacji trzeciego sektora, która ma stałe kontakty z biznesem.

Stowarzyszenie Bieg Piastów na tle innych organizacji pozarządowych, to potęga zarówno pod względem budżetu (tylko 6 procent z nich ma roczne przychody większe niż milion złotych), jak i zasięgu działania, który jest globalny z racji przynależności do Światowej Ligi Narciarskich Biegów Długich Worldloppet.

Mimo takiego rozmachu działania, i możliwych sponsorów, Bieg

Piastów dzieli z połową sektora NGO (skrót angielskiej nazwy: non-government organisation) brak poczucia stabilizacji i bezpieczeństwa finansowego. Według danych ogólnopolskich, ponad połowa fundacji i stowarzyszeń nie ma zagwarantowanych pieniędzy na co najmniej dziesięć miesięcy działalności.

Bierze się to stąd, że trzeci sektor w ogromnej mierze żyje z różnych dotacji i wpłat sponsorów, a nie z własnego majątku czy swoich działań biznesowych. Dotacje otrzymuje zwykle na realizację projektów, czasem (co najmniej w części) już po ich wykonaniu. Bardzo trudno więc zgromadzić mu jakieś większe kwoty na zapas. W konsekwencji nie sposób wręcz coś zaplanować z wyprzedzeniem. Stąd biorą się częste, a w Jeleniej Górze stałe od dziesięć lat, lamenty działaczy klubów sportowych na prawach stowarzyszenia, które narzekają,

że w mieście nie ma przewidywalnego systemu finansowania lokalnego sportu. Żyją od dotacji do dotacji, których wysokości często nie sposób przewidzieć.

Są jednak organizacje działające akcyjnie, którym za bardzo nie zależy na posiadaniu pieniędzy na zapas: zostały powołane, na przykład, by przeprowadzać raz w roku jakieś koncerty, festiwale czy zawody sportowe. Pieniądzy potrzebują tylko na ten cel. Wystarczy im, że otrzymają je kilka tygodni wcześniej i już mogą być spokojni o realizację swoich zadań. Przykładem może być Fundacja Profit Maraton – organizator Chojnik Karkonoskiego Festiwalu Biegowego. Na niedawnej Ekokonferencji w Książnicy Karkonoskiej w Jeleniej Górze jej przedstawiciel Daniel Chojnacki opowiadał, że gdy po poprzedniej edycji festiwalu zostało w kasie 300 złotych, postanowił, wraz ze współpracownikami, wyprodukować za tę kwotę film promocyjny. O finanse na kolejny festiwal dopiero będą się starać.

Trudno dziwić się więc pewnej symptomatycznej statystyce: dużej stabilności zarządów organizacji NGO. Mówiąc wprost:

konfitur tam nie ma, a roboty jest wiele. To zajęcie dla ludzi o zacięciu społecznikowskim, a nie dla kogoś, kto chce się dorobić. Potwierdza to wysokość średniego wynagrodzenia na umowach o pracę w trzecim sektorze: około trzech tysięcy złotych brutto, gdy wedle ostatnich danych średnia płaca brutto na Dolnym Śląsku jest prawie o połowę wyższa.

Z tego samego powodu w wielu miejscach trudno w ogóle znaleźć chętnych do kandydowania do zarządów (sporo z nich nie zmienia się od początku istnienia danej organizacji). Zwraca też uwagę, że prawie połowa zarządów to panie. W NGO zajmujących się ochroną zdrowia kobiety stanowią nawet dwie trzecie zarządów.

Co piąta organizacja zatrudnia kogoś na stałe, ale głównie trzeci sektor korzysta z pracy swoich członków. Nie jest o nich łatwo – o ile w 2008 przeciętna liczebność stowarzyszeń liczyła 40, to w 2015 – już tylko 30 osób, z których ledwie połowa była aktywna.

Na szczęście można liczyć na wolontariuszy – co piąty Polak angażuje się w pracę bez płacy.

Z tej możliwości korzysta trzy na pięć organizacji.

Aby przedstawić pełny obraz sytuacji, trzeba jednak powiedzieć o fundacjach, których celem jest zarabianie pieniędzy przez fundatorów poprzez świadczenie usług dla własnej fundacji. Dzieje się to w następujący sposób: ktoś zakłada fundację, by organizować jakieś wydarzenie. Zdobywa dotacje i sponсорów, a siebie i „swoich” ludzi zatrudnia do pracy przy tym wydarzeniu. Taki scenariusz jest stosowany w fundacjach, a nie w stowarzyszeniach, bo w fundacjach praktycznie nie ma kontroli wewnętrznej. Fundacje składają się bowiem tylko z fundatorów, a nie – jak stowarzyszenia – z zarządów i członków, którzy mogą sprawdzać rozliczenia poprzez komisję rewizyjną.

Generalnie jednak trzeci sektor wykonuje wielką pozytywną pracę na rzecz społeczeństwa, jest wspaniałą emanacją obywatelskiej kreatywności i aktywności. W sporej mierze wykonuje zadania publiczne, wyręczając w tym instytucje samorządowe. I często robi to w świetnym stylu!

Leszek Kosiorowski

Statystyka NGO

W Polsce istnieje 17 tysięcy fundacji i 86 tysięcy stowarzyszeń, czyli 103 tys. organizacji pozarządowych, z których około 70 tysięcy jest aktywnych. Zajmują się wieloma różnymi sprawami, ale najczęściej sportem, turystyką, rekreacją i różnymi hobby. Dotyczy to co trzeciej organizacji. Zaangażowanie w edukację i wychowanie deklaruje 15 procent, w kulturę i sztukę 13 procent, a w rozwój lokalny – 6 procent fundacji i stowarzyszeń.

Fot. Archiwum KSON



Przykładem organizacji pozarządowej są: Karkonoski Sejmik Osób Niepełnosprawnych, lubuski i wrocławski, które potrafiły się zjednoczyć ponad pozornymi podziałami w Nadodrzański Klaster Ekonomii Społecznej.

Seniorzy głodni wiedzy. Międzynarodowej!

Nie chcą siedzieć w domach i narzekać na starość i choroby. Znaleźli więc sobie miejsce, gdzie rozbudzają swoje zainteresowania, dyskutują, dotyczących ważnych tematów. Takiego miejsca nie ma w całej Europie. To Polsko-Niemiecka Akademia Seniorów, która od 16 lat działa w Słubicach i Frankfurcie nad Odrą.

Teresa Lipicz to jedna ze studentek Akademii. – Jestem już na emeryturze i każde wyjście z domu, spotkanie z ludźmi, kontakt z niemieckim, którego się uczyłam m.in. na tandemowych kursach zorganizowanych właśnie dla słuchaczy Akademii, sprawia mi ogromną radość – opowiada słubiczanka, która na comiesięczne wykłady chodzi niemal od początku powstania tej niecodziennej uczelni. Patronują jej i użyczają sal dwa uniwersytety: poznański Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, który w Słubicach ma Collegium Polonicum i Europejski Uniwersytet Viadrina we Frankfurcie nad Odrą.

T. Lipicz jest od niedawna w zarządzie Akademii, z niemieckiej strony jest w nim m.in. Eberhard Plehn. Kilkuosobowy zarząd składający się z Polaków i Niemców wspólnie decyduje m.in. o tematach wykładów, które odbywają się na zmianę po polskiej i niemieckiej stronie mostu łączącego Słubice i Frankfurt. Akademia zaprasza na nie polskich i niemieckich naukowców, regionalistów, przedstawicieli różnych instytucji, którzy przybliżają słuchaczom historię, ale też aktualne tematy. – Ostatnio wykład miał dr Tomasz Wicher-



kiewicz z Poznania, który mówił na temat historii języka polskiego, żargonów i gwar używanych w poszczególnych zakątkach Polski – wspomina pani Teresa. – To było bardzo ciekawe i dla nas, i dla Niemców – dodaje. Już się też cieszy na wykład, który ma się odbyć wkrótce i będzie poświęcony filmowi polskiemu, a także kolejny o aktualnych problemach Europy. W tym roku seniorzy posłuchają też jeszcze o ofertach szkoleniowych gorzowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, historii Kaszub, wybitnych kobiet z Frankfurtu i Słubic.

Akademia to jednak nie tylko wykłady. Współpracująca z nią Fundacja na rzecz Collegium Polonicum zorganizowała też przed laty dla jej słuchaczy kursy z obsługi komputerów i kursy językowe. – To właśnie wtedy poznałam bliżej Niemkę, która uczyła mnie swojego języka, a ja ją polskiego – wspomina pani Teresa i podkreśla, że z tych wspólnych lekcji narodziła się przyjaźń. Słubiczanka ubolewa tylko, że coraz mniej osób z polskiej strony przychodzi ostatnio na wykłady. Kiedyś, gdy Akademią kierował zmarły kilka lat temu Henryk Rączkowski było inaczej. Miał charyzmę, ale

i zacięcie do pracy społecznej. To on w 2000 roku wspólnie z Willi Przybylskim zakładał Akademię. Sceptyków było wtedy wielu, bo tworzenie uczelni dla starszych ludzi, obciążonych wspomnieniami wojny, dramataми wysiedleń, było nie lada wyzwaniem. Bywały sytuacje bardzo emocjonalne, jak choćby wtedy gdy przed laty pewien niemiecki profesor zaczął opowiadać o potęgze Prus i dobroczynnym działaniu rządzących w tamtych czasach. Siedząca na sali Polka zarzuciła mu jednostronność przypominając, że Prusacy są też winni cierpienia wielu ludzi, którzy ginęli w czasie wywoływanych przez nich wojen. Zaskoczony uwagami naukowiec obraził się i opuścił salę. Mimo czasami różnic w podejściu do tematu słuchacze Akademii byli i są jednak głodni wiedzy. Pani Teresa wspomina, że na niektóre spotkania przychodziło kiedyś nawet ponad 200 osób. Na początku Niemcy siadali po jednej stronie sali, a Polacy po drugiej. Ale po kilku latach to się zmieniło. Dziś wielu przychodzi na wykłady także po to, żeby spotkać znajomych zza rzeki.

Beata Bielecka

Fot. Archiwum Autorki

O Klubie „Przystań za Wartą”

Od czasu gdy Gorzów Wlkp. w ramach promocji miasta wykorzystał hasło „Gorzów przystań” w mieście powstają różne przystanie. Hasło to stało się inspiracją dla członków Stowarzyszenia św. Eugeniusza de Mazenoda, którzy przy skrzyżowaniu ulic Spokojnej i Śląskiej stworzyli Klub Przystań za Wartą. W remont i modernizację pozyskanego lokalu, niegdyś sklepu rybnego i mięsnego, włączyli się zarówno członkowie organizacji, jak i sympatycy, wolontariusze, sponsorzy. Uroczyste otwarcie Klubu miało miejsce w październiku 2015 roku.



Oferta klubu, jest bardzo bogata albowiem do głównych celów Stowarzyszenia należy pielęgnowanie wartości rodzinnych, wspieranie inicjatyw na rzecz dzieci i młodzieży oraz ewangelizacja. W Przystani za Wartą każdy więc znajdzie coś dla siebie. Były warsztaty dla rodziców i opiekunów na temat uzależnień, regularnie odbywają się korepetycje z matematyki, języka angielskiego dla dzieci i młodzieży, spotkania z doradcami rodzinnymi czy pielęgniarzą. Na stałe w plan działalności Przystani za Wartą wpisały się warsztaty artystyczne, na przykład przygotowywania wieńców i dekoracji, warsztaty decoupage, szycia zabawek, przygotowywanie kartek bożonarodzeniowych, bombek na choinkę, zajęcia kulinarne – na przykład lepienia pierogów. Iza uczestniczyła w zajęciach przygotowywania dekora-

cji z warzyw i owoców. – Miałam okazję zobaczyć, jak łatwo można ozdobić różne potrawy, spróbowałam swoich sił i nauczyłam się – opowiada.

Zainteresowaniem dzieci cieszą się spotkania „Baśniowe Zawarcie”, czyli wspólne czytanie bajek, a także turnieje sportowe w piłkarzyki lub darta. – Dla mnie to miejsce, do którego można wstąpić na kawę, herbatę porozmawiać, poradzić się w jakiejś sprawie i miło spędzić czas – mówi

Międzypokoleniowy Klub Spotkań Przystań za Wartą jest otwarty dla wszystkich mieszkańców dzielnicy Zawarcia i całego Gorzowa Wlkp. Mieści się przy ulicy Śląskiej 7a. Od stycznia klub czynny jest w dni powszednie, w godzinach 13.00-19.00.

Jola, mieszkanka ulicy Śląskiej. Atrakcje w Klubie zapewniają przede wszystkim wszechstronnie uzdolnieni wolontariusze. I tak: harcerze zaśpiewali piosenki patriotyczne, Basia Rozpędowska zachęciła zebranych do wspólnego śpiewania kolęd i piosenek biesiadnych, a duet „Jeg..duj..Roma” wraz z Igą Borowską-Krajnik oraz Elżbietą Kuczyńską przybliżył słuchaczom kulturę romską. W ostatnich tygodniach ubiegłego roku Stowarzyszenie św. Eugeniusza de Mazenoda realizowało zadanie publiczne „Przystań za Wartą – Twoje miejsce na aktywność” (dofinansowane z budżetu Miasta Gorzowa Wlkp.), w ramach którego odbyła się między innymi wycieczka do wioski lapońskiej w Czelinie. Anna Jakubowska, koordynator projektu, wspomina: – Ogłoszenie o wyjeździe do wioski lapońskiej bardzo szybko rozprzestrzeniło się wśród osób korzystających z oferty Klubu. Choć sama nie mogłam uczestniczyć w wycieczce to wiem, że rodziny wróciły bardzo zadowolone. W Czelinie spotkały prawdziwego Mikołaja, można było pogłaskać żywe renifery i spędzić atrakcyjnie wolny czas. W kalendarz działań Przystani za Wartą wpisały się również spotkania z Pismem Świętym oraz spotkania z misjonarzami, którzy opowiadają o swojej działalności i doświadczeniach w szerzeniu wiary katolickiej.

Informacje o bieżących atrakcjach umieszczane są na plakacie oraz na portalu Facebook (Przystań za Wartą). Zachęcamy także do kontaktu osoby, które chciałyby zostać wolontariuszami na rzecz Stowarzyszenia św. Eugeniusza de Mazenoda. Więcej informacji pod numerem telefonu: 690 333 893.

Dorota Pilecka

*Zdjęcia udostępnione przez
Stowarzyszenie św. Eugeniusza de
Mazenoda*

Mapy zagrożeń, o co w tym chodzi?

Trwają prace nad stworzeniem jeleniogórskiej mapy bezpieczeństwa. Będzie ona elementem krajowego systemu „Mapy zagrożeń bezpieczeństwa w Polsce”. Stworzenie map pozwoli na rzetelne i czytelne zidentyfikowanie skali i rodzaju zagrożeń w regionie.

Poczucie bezpieczeństwa należy do podstawowych potrzeb każdego człowieka i ma decydujący wpływ na funkcjonowanie każdej społeczności. Dlatego niezwykle ważnym jest tworzenie narzędzi, które pozwolą na rzetelne i czytelne przedstawienie skali i rodzaju zidentyfikowanych zagrożeń. Zauważyć należy, że nad szeroko rozumianym bezpieczeństwem obywateli, obok policji czuwa również szereg innych służb i inspekcji.

Dlatego do udziału w debacie, którą poprowadził Komendant Miejski Policji w Jeleniej Górze inspektor Zbigniew Markowski, zaproszeni zostali m.in. przedstawiciele samorządu jeleniogórskiego, wójtowie i burmistrzowie z powiatu jeleniogórskiego, przedstawiciele spółdzielni mieszkaniowych, lokalnych stowarzyszeń, straży miejskiej, pożarnej, inspekcji transportu drogowego, straży ochrony kolei, a także przedstawiciele lasów państwowych oraz przedstawiciele innych instytucji, zajmujących się problematyką bezpieczeństwa i porządku publicznego.

Mapy zagrożeń bezpieczeństwa należy traktować jako istotny element procesu zarządzania



bezpieczeństwem publicznym, realizowanym w partnerstwie międzyinstytucjonalnym i służący aktywizacji społeczności lokalnych. Lutowe spotkanie to pierwszy etap przygotowań, obejmujący konsultacje między instytucjami współodpowiedzialnymi za bezpieczeństwo w Jeleniej Górze i na terenie powiatu jeleniogórskiego. Kolejny etap będzie dotyczył spotkań z samorządami gmin i miast oraz społecznością lokalną. To właśnie opinie społeczne będą miały duży wpływ na ostateczny kształt projektowanego narzędzia informatycznego, służącego do prezentacji informacji o stanie bezpieczeństwa oraz kontaktu z mieszkańcami. Po konsultacji z wójtami, burmistrzami komendanci komisariatów przedstawią harmonogramy spotkań z mieszkańcami.

Rozpoczynając debatę inspektor Zbigniew Markowski podkreślił ważną rolę konsultacji społecznych i dyskusji w zakresie opracowania, ewaluacji oraz wykorzystania mapy zagrożeń na danym terenie. Istotne są też dotychczasowe doświadcze-

nia i stosowane rozwiązania w różnych instytucjach. W trakcie spotkania Naczelnik Wydziału Prewencji Komendy Miejskiej Policji w Jeleniej Górze podinspektor Tomasz Szczurowski przedstawił szczegóły założeń wdrożenia krajowego systemu „Mapy zagrożeń bezpieczeństwa w Polsce”. Podczas debaty podkreślano m.in. współpracę wszystkich podmiotów zaangażowanych w działania na rzecz bezpieczeństwa obywateli.

Aktywizacja podmiotów poza policyjnych, działających w zakresie zapobiegania przestępczości, wpływa na zwiększenie bezpieczeństwa społeczności lokalnej. Każda mapa zagrożeń musi odzwierciedlać zagrożenia już dostrzeżone i zarejestrowane na przełomie określonego czasu przez służby i inspekcje, a także społeczność lokalną. Powinna ona również zawierać prognozy zagrożeń, które mogą wystąpić również w związku np. z organizacją różnego rodzaju wydarzeń.

*podinsp. Edyta Bagrowska
KMP Jelenia Góra*

W poczekalni oddziału onkologicznego

Przez ponad trzydzieści lat byłem aktywnym ratownikiem Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego i każdego roku starałem się, by chociaż część lata spędzić na którymś z kąpielisk. Czasami, chociaż rzadko, był to jeden z jeleniogórskich basenów, częściej jednak któraś z nadbałtyckich plaż, gdzie pracę lubiłem szczególnie. Jak większość moich kolegów – ratowników już po kilku dniach pracy na plaży byłem mocno opalony. Dodać chyba należy, że w dniach mojej ratowniczej młodości nikt z nas nie słyszał o kremach zawierających filtry chroniące przed słońcem a środkiem wspomagającym opalanie był najczęściej zwyczajny olejek do opalania bądź oliwka dla dzieci. Jeśli przyjąć, że wystawianie się na promienie słoneczne stanowić może przyczynę schorzeń nowotworowych skóry to na swojego czerniaka „zapracowałem” solidnie przez kilka dziesiątków lat.

Zmianę w obrębie niewielkiego pieprzyka na prawym ramieniu pierwsza zauważyła moja żona, która zmusiła mnie do wizyty u lekarza. Nie ukrywam, że zaniepokoiła mnie

mocno reakcja medyka z miejsca kierującego mnie do chirurga Karkonoskiego Centrum Medycznego, gdzie na zabieg usunięcia mojego pieprzyka czekałem tylko kilka dni. Po około dziesięciu dniach nadeszło z Wrocławia rozpoznanie wycinka nie pozostawiające złudzeń – czerniak, czyli nowotwór złośliwy skóry. Operujący mnie chirurg powiedział, że mam pewien procent szans, że rak został zoperowany we wczesnej fazie i już nie powróci. Niestety, powrócił dwa i pół roku później, zajmując węzeł chłonny w obrębie prawej pachy. Co czułem, wiedzą chyba tylko ci, którzy z ust lekarza usłyszeli podobną diagnozę.

Od tej pory przeważającą ilość czasu spędzałem w Szpitalu Wojewódzkim w Jeleniej Górze, gdzie oprócz wizyt na oddziale chirurgii onkologicznej odbyłem dwanaście kursów chemioterapii a następnie intensywnej radiologii w wałbrzyskim szpitalu.

W tym czasie, podczas leczenia, poznałem nie tylko wielu lekarzy i pielęgniarek, techników medycznych i innych pracowników jeleniogórskiej lecznicy, ale także wielu ludzi

znoszących wraz ze mną trudy kuracji onkologicznych i związanych z tym wielu etapów nadziei i strachu, postępów w leczeniu i jakże przygnębiających nawrotów choroby.

O ludziach tych chciałbym Wam w kolejnych kilku numerach naszego miesięcznika opowiedzieć, bo może ktoś mający podobny problem zdrowotny poczuje się przez to mniej samotny i bezradny, mniej zagubiony i przerażony swoją chorobą.

Przy okazji niejako zapraszam Was do Karkonoskiego Sejmiku Osób Niepełnosprawnych, gdzie staramy się aktualnie wznowić działalność stowarzyszenia psychoonkologii, które działało nie tak dawno jeszcze w Jeleniej Górze, prowadzone przez Panią Renatę Bury. Wszyscy chcący nam w tym pomóc będą na pewno bardzo mile widziani. Wszystkim zainteresowanym przypominam nasz adres i numer telefonu: Karkonoski Sejmik Osób Niepełnosprawnych, ul. Osiedle Robotnicze 47 A, 58-500 Jelenia Góra, tel. 75 752-42-54, tel./fax 75 752-31-83, e-mail: biuro@kson.pl.

Tadeusz Siwek



Marzy, by zobaczyć mamę

Poznajcie historię Klaudii Nowak z Modrzycy, której życie po 20 latach może się całkowicie zmienić. Zapaliła się iskierka nadziei. Nadziei na lepsze życie. Na to, że będzie mogła zobaczyć najbliższych.

Szczśliwa mama opuściła szpital ze zdrową córeczką. Po urodzeniu, Klaudia otrzymała 10 punktów w skali Apgar. Niestety, gdy miała trzy miesiące rodziców zaczęło coś niepokoić. – Nie wodziła za mną wzrokiem, nie reagowała na kręcącą się nad łóżeczkiem karuzelę. Czułam, że coś jest nie tak. Natychmiast skonsultowałam to z lekarzem. Usłyszałam: „niech pani sobie nie wymyśla”. Miesiąc później profesor z Katowic postawiła diagnozę: zanik nerwu wzrokowego. Nie wierzyłam w to... Czułam, że musi być to coś innego. Udałam się do kolejnego profesora. Ten natomiast również nie miał pozytywnych wiadomości. Do dzisiaj pamiętam, co powiedział: „nie róbcie sobie żadnej nadziei, Klaudia już nigdy nie będzie widzieć” – wspomina Katarzyna Nowak.

Sytuacja ta nie zniechęciła pani Kasi do działania. Dalej walczyła, szukała rozwiązania, odpowiedzi, pomocy. Analizowała różne przypadki, uczyła się, jak pracować z osobą niewidomą. Jak uczyć ją poznawać świat.

– Nie zamknęłam się z dzieckiem w domu. Po prostu nie odpuściłam. Zaczęła się nasza walka, która tak naprawdę trwa do dzisiaj. Jeździliśmy z Klaudią od lekarza do lekarza. Szukaliśmy pomocy za granicą. Nie ukrywam, że byliśmy również

u bioenergoterapeutów, kręgarzy, zielarzy. Pomocy szukaliśmy dosłownie wszędzie. Czuliśmy się wtedy lepiej, a przede wszystkim Klaudia czuła się lepiej. Wiedzieliśmy, że coś robimy, nie stoimy w miejscu. Po kilku latach, gdy trafiliśmy do lekarzy we Wrocławiu, po licznych badaniach, okazało się, że to wcale nie jest to zanik nerwu, a jego niedorozwój. To ogromna różnica.

Klaudia od małego nie miała łatwego życia. Jej dzieciństwo, to ciągłe wyjazdy, liczne konsultacje, zabiegi w klinikach. Dziewczynka poznawała świat za pomocą dotyku, smaku, słuchu. Jej oczami stała się najukochańsza mama. – Porzuciłam pracę i od początku robiłam wszystko co mogłam, aby moje dziecko było szczęśliwe – mówi pani Katarzyna. – Wiedziałam, że muszę być blisko córki, wspierać ją. Niczym jej cień.

Rodzice stworzyli Klaudii przestrzeń do nauki. Od małego uczyli ją pisać, czytać. Przygotowali córce specjalistyczny stolik, pracowali codziennie z oczkami. Wszystkich metod uczyli się sami. To godziny spędzone przy specjalistycznych książkach czy informacjach wyszukanych w internecie. Efekty pracy pojawiły się już po kilku latach. Klaudia miała pierwsze przebliski światła. Zaczęła odróżniać dzień od nocy, widzieć światło latarki. Teraz



Od sierpnia Klaudia ma nowego przyjaciela. To Miłek, pies przewodnik. – Ufam mu bezgranicznie. Teraz to on jest moimi oczami i tak naprawdę moje życie zależy od niego, a jego ode mnie. Kocham go bardzo i wiem, że mogę na niego liczyć – mówi.

podczas wieczornego spaceru rozpozna już nawet przejeżdżające auta, które świecą reflektorami.

Dzisiaj Klaudia to 20-letnia studentka filologii angielskiej na Uniwersytecie Zielonogórskim. Kocha czytać książki, szczególnie fantastykę. Lubi śpiewać, spacerować i... latać. – Uwielbiam wzbicie się w przestworza. Czuć wolność, czuć się jak ptak, jak ptak z moich snów. Zawsze o tym marzyłam, aby zamienić się w niego. I udało się. Z przyjaciółką postanowiłyśmy spełnić nasze marzenie. Odkładałyśmy pieniądze i udało się, skoczyłyśmy ze spadochronem. Ostatnio latałam także w kanale aerodynamicznym. Niesamowite uczucia, które mi towarzyszą, dodają skrzydeł – tłumaczy.

Klaudia to radosna dziewczyna, która swoim pozytywnym nastawieniem do świata zaraża innych. – Nie jest czasami łatwo, ale w życiu nie ma miejsca na smutki. Jak już się pojawią, to tylko na kilka minut – przyznaje z uśmiechem.

Rodzina cały czas nie traciła nadziei na to, że stan zdrowia Klaudii może się poprawić. Światelko zapaliło się kilka miesięcy temu. Okazało się, że jest metoda, która może sprawić, że 20-latką zacznie widzieć. Chodzi o przeszczep komórek macierzystych. O tym pani Katarzyna wraz z córką dowiedziały się najpierw z internetu. Zostały pokierowane do profesora, który zapoznał się z historią Klaudii i skierował na specjalistyczne badania. Przyznał, że dziewczyna jest wyjątkowym przypadkiem, gdyż jej oczy są zdrowe, oprócz uszkodzonego nerwu. – Popłakałam się. Wykrzyczałam w duchu: w końcu ktoś chce nam pomóc, ktoś daje nam światło! – przyznaje pani Kasia. – Ja wiem, że nikt nie jest w stanie dać mi stu procentowej gwarancji. Może się coś poprawić, ale może nie być w ogóle efektu. Dlatego podchodzę do tego ze spokojem. Nie chcę się rozczarować. – dodaje Klaudia. – Ja nie dopuszczam do siebie nawet takiej myśli, że coś pójdzie nie tak. Wierzę, że się uda. Że moja córeczka będzie widziała chociaż kontury – dodaje mama. – Kontury by mi nawet wystarczyły, bo gdyby chociaż troszkę udałoby mi się widzieć, to miałabym plan na siebie. Chciałabym pracować ze zwierzętami i pomagać dzieciom niepełnosprawnym. Najpiękniejsze jest usłyszeć śmiech takiego malucha, a co dopiero zobaczyć – wtrąca córka.

Nie jeden z nas zastanawia się,

czy panie się nie boją? To przecież nowoczesna metoda. – Interesujemy się tym, wiemy, że jeszcze nie było żadnego przypadku z powikłaniami. Jest strach, ale i ogromna wiara w to, że będzie wszystko dobrze – przyznają.

O czym jeszcze marzy Klaudia? – Marzę by zobaczyć świat, ale jako pierwszą moją ukochaną mamusię, która od początku jest moimi oczami, moim spojrzeniem. Pani Kasia nie kryje wzruszenia... – Gdy słyszę te słowa czuję ogromną radość i dumę, że córka mi zaufała, że chce zobaczyć mnie pierwszą, to jest piękne.

Między Klaudią a panią Katarzyną jest potężna więź. Łączy ich ogromna miłość, obok której nie da się przejść obojętnie.

Marzenia naszej bohaterki mogą się spełnić, ale potrzebne są pieniądze. Niestety zabieg przeszczepu komórek macierzystych jest dość drogi. Koszt jednego zabiegu to ok. 16 tys. zł.

Na Facebooku jest założone wydarzenie „Zobaczyć Świat” i trwa tutaj bazarek.

Klaudia Nowak jest również podopieczną Fundacji Słoneczko. Wpłaty można kierować na konto: 89 89440003208820000010 z dopiskiem Klaudia Nowak numer subkonta 145/N Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko” 77-400 Złotów, Stawnica 33A.



A minimum musi być ich 10. Od października dzięki różnym akcjom i zbiórkom udało się zbierać na pierwszą dawkę. Klaudia jest już umówiona na początku marca w klinice w Częstochowie. Cały czas zbierana jest pozostała kwota. Do akcji włącza się mnóstwo osób.

Klub Mam z Nowej Soli m.in. przygotował wyjątkowy kalendarz, który można kupić za 25 zł w Nowej Soli m.in. w sklepie odzieżowym Escala przy ul. Zjednoczenia, w Studiu Urody Kajka przy os. Konstytucji 28, Gabinetzie Zdrowia i Urody Emphis os. Konstytucji 17/14 (Estakada) czy w Domu Kultury w Otyniu. Także w Otyniu zaplanowano koncert charytatywny w Zespole Szkół z udziałem Klaudii.

Pani Katarzyna zrobi wszystko, aby Klaudii żyło się lepiej. Nie zmarnuje żadnej szansy. – Dzieci są dla mnie najważniejsze na świecie! – przyznaje.

Tekst i fot. Magda Weidner

Nowa RDPP – nowe władze i plany

W jeleniogórskim Ratuszu odbyło się 28 stycznia br. pierwsze posiedzenie Rady Działalności Pożytku Publicznego. Poprzednia rada zakończyła swoją dwuletnią kadencję jesienią 2015 roku, a jej członkowie nie zaliczają efektów swojej działalności do najwybitniejszych...

Obecna Rada została zreformowana i aktualnie liczy 14 przedstawicieli, z których 3 pochodzi z nominacji Prezydenta, 3 z nominacji rady miasta i aż 8 osób wybrały organizacje pozarządowe funkcjonujące na terenie miasta. Od dnia 28 października ubiegłego roku przez dwa tygodnie odbywały się wybory przedstawicieli NGO do Rady Działalności Pożytku Publicznego. Na ponad 360 organizacji zarejestrowanych w mieście, w głosowaniu wzięły udział 44 organizacje! Głosowanie przy wykorzystaniu strony internetowej wypełniało wszelkie zasady głosowania tajnego.

Nowe władze

Na pierwszym posiedzeniu, które otworzył prezydent miasta Marcin Zawila, dokonano wyboru prezydium rady w składzie: Arkadiusz Wojtkiewicz, przewodniczący RDPP, współpracujący z NGO w zakresie problemów rynku pracy od 2007 roku, działacz społeczny, doktorant Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, Lech Piotrowski, wiceprzewodniczący RDPP, emerytowany oficer Wojska Polskiego aktywny członek Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Jeleniej Górze, współorganizator wielu projektów patriotycznych, społecznik oraz Robert Obaz,

sekretarz RDPP, radny Rady Miasta Jeleniej Góry, wieloletni aktywny działacz społeczny z ogromnym doświadczeniem w zakresie współpracy z NGO.

Rada Pożytku Publicznego
To organ doradczy i inicjatywny funkcjonujący przy Prezydencie miasta, którego głównym zadaniem jest integracja środowiska organizacji pozarządowych i przedstawianie Prezydentowi tych propozycji i rozwiązań dotyczących zarządzania miastem, które z punktu widzenia NGO i mieszkańców są zasadne.

Otwartość i integracja

Przyjęto zasadę, pełnej otwartości rady na współ-

– W imieniu całej Rady Działalności Pożytku Publicznego pragnę podziękować organizacjom pozarządowym, które wzięły udział w głosowaniu na swoich kandydatów do tego bardzo pożytecznego organu doradczego, a także zaprosić organizacje funkcjonujące na terenie miasta Jeleniej Góry do współpracy z RDPP – Arkadiusz Wojtkiewicz, przewodniczący Rady.



pracę ze środowiskiem NGO i mieszkańcami miasta. Zebrania członków rady odbywać się będą nie rzadziej niż raz na dwa miesiące w różnych miejscach, a szczególnie tam, gdzie toczy się życie organizacji pozarządowych lub wymaga tego specyficzna sytuacja.

Jednym z podstawowych zadań, jakie wyznaczili sobie członkowie Rady, jest również działalność integrująca to środowisko, poprzez wypracowanie wspólnie z prezydentem transparentnych zasad dystrybucji środków budżetowych na działalność, a także korzystanie z dobrych praktyk innych miast, które w tej mierze mają być może lepsze lub dłuższe doświadczenia. Szeroko omawiano także problem zwrotnej otwartości RDPP na wszystkie organizacje pozarządowe miasta.

Na kolejnym posiedzeniu Rady w lutym zostanie opracowany jej regulamin i plan pracy na rok 2016. O bieżących pracach Rady będziemy informować Czytelników także przy wykorzystaniu powstającego oficjalnego profilu RDPP na stronie Facebook.com.

Łukasz Muraszko

Polityka senioralna? Kiepsko!

Fundacja „Jagniątków” przy wsparciu Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej. Ośrodek Kształcenia Samorządu Terytorialnego im. Waleriana Pańki z Katowic przeprowadziła monitoring polityki senioralnej w Jeleniej Górze. Za sprawą fundacji taki monitoring wykonano także w kilku innych miastach Polski. Nie wypadł on najlepiej.

W niemal wszystkich miastach główny zarzut dotyczy barier architektonicznych, ale nie tylko. Przykładowo dla Jeleniej Góry główne zarzuty to brak polityki senioralnej, niewystarczające kanały informacyjne, bariery architektoniczne m.in. w urzędzie miasta, teatrze, osiedlo-



Portugalska grupa Projectos de Intervenção Artística i scena refleksji nad przemijaniem, fot. Archiwum Jelonki.com

wym domu kultury, na chodnikach, a także brak wiedzy o potrzebach seniorów. – Warto zauważyć, że na niektórych płaszczyznach można Jelenią Górę chwalić – piszą organizatorzy akcji. – Działają prężnie trzy środowiska senioralne, które w pewnych sytuacjach współpracują ze sobą. Niektóre pozytywne nieco jednak tracą dobry wizerunek przez małe, ale uciążliwe niedociągnięcia. Przejścia dla pieszych są raczej dobrze oświetlone i oznaczone, choć zdarzają się wyjątki, np. na ul. Ogińskiego. Podobnie chodniki są raczej dobrze utrzymane, ale część z nich jest jednak w stanie utrudniającym chodzenie. Główne bolączki jakie seniorzy napotykają w życiu codziennym to schody utrudniające seniorom wejście i korzystanie z autobusów miejskich, wysokie, nieprzyjazne dla osoby o ograniczonej zdolności ruchowej chodniki i stopnie przy teatrze, Osiedlowy Dom Kultury (ul. Komedy Trzcńskiego 12) nie jest dostosowany do potrzeb mniej spraw-

nych seniorów i osób na wózkach. Taka sama sytuacja jest z innymi publicznymi budynkami – sądem, pocztą, teatrem, komendą policji, biurem obsługi klienta na ul. Ptasiej. Pozytywny przykład stanowi budynek Książnicy Karkonoskiej, który spełnia wszystkie standardy – wymieniają realizatorzy badań.

– Nie jest aż tak źle, ale diabeł tkwi w szczegółach. Jelenia Góra cały czas się zmienia, ale wszystkiego na raz zrobić się nie da. Trzeba uświadomić sobie, że kiedyś wszyscy będziemy starzy i w jakimś stopniu niepełnosprawni, niedomagają-

Badanie zostały przeprowadzone w ramach projektu „Monitoring realizacji polityki senioralnej na poziomie miast” finansowanego ze środków EOG w ramach Programu Obywatele dla demokracji, którego celem jest wsparcie seniorów i ich organizacji w próbach wprowadzenia zmian w swoich miastach.

jący. Miasto wychodząc z takiego założenia nie przygotowywało polityki senioralnej, ale posiada politykę wobec osób niepełnosprawnych i to naszym zdaniem jest zbieżne. W najbliższym czasie mają się pojawić również pieniądze unijne na działalność m.in. na rzecz seniorów. Miasto będzie starało się o te pieniądze i wówczas tych działań będzie jeszcze więcej. Oczywiście wiele z konkretnych wniosków czy uwag płynących z tego monitoringu weźmiemy pod uwagę i poprawimy, ale tak długo nie zmieni się postępowanie wobec seniorów, jak długo nie zmieni się mentalność ludzi i nad tą mentalnością jest najwięcej pracy – dodaje Andrzej Marchowski. – dodaje.

Podobnie wygląda to np. w Będzinie, gdzie zdaniem fundacji – seniorzy są dostrzegani, ale zdecydowanie brakuje działań na ich rzecz. Co prawda organizuje się szeroko dostępne bezpłatne badania, system transportu publicznego przewiduje zniżki dla seniorów, imprezy miejskie są dostępne dla osób starszych, funkcjonuje karta Aktywny Senior, ale dużo jest niedociągnięć. Urząd miasta dostrzega wzrost zapotrzebowania na usługi opiekuńcze, ale jednocześnie nie dysponuje danymi odnośnie osób zależnych, potrzebujących świadczeń zdrowotnych oraz świadczeń z pomocy społecznej. Nie wspiera także inicjatyw tworzenia i rozwijania działalności grup samopomocowych dla rodzin/ opiekunów osób starszych, zależnych, dotkniętych problemem niepełnosprawności. Co gorsza nie prowadzi także diagnoz i prognoz z tego zakresu, mimo że seniorzy stanowią już prawie 20 proc. mieszkańców. Na minus trzeba zaliczyć także brak wymiany informacji na linii MOPS – Urząd Miasta – NGO, niedostateczny poziom bezpieczeństwa, bardzo słabą skuteczność spraw urzędowych załatwianych przez telefon.

Daria Zawadzka

ILUZJONISTA kontra „TRZY KUBKI”

Naiwni, którzy dali się wciągnąć w grę w „trzy kubki” zazwyczaj tracili majątek, a oszuści pozostawali bezkarni. Kołobrzesckiej prokuraturze w likwidacji szajki naciągaczy, która przez kilka lat nieźle prosperowała, pomógł... iluzjonista.

Wiosenna pogoda zachęca do spacerów, nie zawsze jednak wychodzą one na zdrowie. W Kołobrzegu tylko w czasie kilku ostatnich tygodni 3 tysiące złotych straciła turystka z Rzeszowa, kuracjusz z Niemiec ponad 4 tysiące złotych, a emeryt z Nowego Targu aż 10 tysięcy złotych. Wszyscy wzięli udział w grze w „trzy kubki”. Patent oszustów jest prosty – chodzi o to, aby namówiony do udziału w grze uczestnik, zazwyczaj kuracjusz, postawił duże pieniądze. Jeśli nie odgadnie pod którym z trzech kubków, przesuwanych błyskawicznymi ruchami dłoni przez prowadzącego grę, umieszczono kulkę lub cukierek, traci całą postawioną sumę. Jeśli jednak odgadnie – zgarnia wysoką wygraną, ale to nigdy się nie zdarza. Bo „trzy kubki” to gra, w której wygrać mogą tylko jej organizatorzy.

Naciągaczom od lat udaje się oszukać kolejnych turystów i to pomimo prowadzonej od lat przez policję i straż miejską akcji ulotkowej, apeli o zachowanie ostrożności, prelekcji na ten temat cyklicznie prowadzonych przez mundurowych w sanatoriach. Wielu poszkodowanych nie zgłasza się jednak na policję. Ze wstydu. – *Zagrałem w trzy kubki i straciłem 1,5 tysiąca złotych, była to z mojej strony ogromna łatwowierność. Nie przyznałem się nawet żonie – wdycha turysta z Lublina.*

Początki wyglądają podobnie. W miejscu, gdzie przewijają

się tłumy turystów rozstawiany jest zaimprovizowany stolik, do gry zapraszani są tzw. przypadkowi przechodnie. Chętnych nie brakuje, tym bardziej, że padają spektakularnie wysokie wygrane, które mają zachęcić innych do udziału w grze. Nie wszyscy obserwatorzy zdają sobie jednak sprawę, że wygrywający odchodzący z grubymi plikami banknotów to podstawieni przez organizatorów gry figuranci. W przypadku, gdy gracz okaże się wyjątkowo bystrym obserwatorem i zaczyna wbrew wszystkiemu wygrywać, na hasło: *idzie policja* – oszuści rozpraszają się i znikają w tłumie, razem z pieniędzmi.

Oszustom, znanym policji, jeśli ich już przyłapano na gorącym uczynku zwykle opłacało się zapłacić grzywnę i nadal uprawiać proceder. Ostatnio śledczy z prokuratury w Kołobrzegu po zgłoszeniu przez kuracjuszy kolejnych przypadków oszustwa wpadli na nietypowy pomysł, który pozwoli w końcu ukrócić ten proceder. 40-letni kołobrzeżanin **Andrzej L.**, przesłuchiwany w charakterze podejrzanego w tej sprawie wyjaśniał bowiem, że jego działania to gra hazardowa, bo grający dobrowolnie brali w niej udział. Jako dowód przedstawił nagrany przez siebie filmik, który pokazuje jak jedna z uczestniczek gry z własnej woli przekazała mu pieniądze. Śledczy poprosili o pomoc jako biegłego, iluzjonistę **Krzysztofa**

Markiewicza z Gliwic, który po obejrzeniu nagrania stwierdził, że podczas przesuwania kubków po stole oszust błyskawicznie ukrył kulkę w dłoni. Przed śledczymi iluzjonista zademonstrował ten sam „patent” na szklanym stoliku. Udowodnił, że żaden gracz nie miał prawa wygrać. Z takim dowodem śledczy nie będą już bezradni, 40-letni kołobrzeżanin niedługo stanie przed sądem. Wyrok może być precedensowy, poznamy go prawdopodobnie już na przełomie marca i kwietnia.

Do tej pory gra w „trzy kubki” była zakwalifikowana jako wykroczenie, tj. prowadzenie bez zezwolenia gier hazardowych. Organizatorom groziły za to kilkusetzłotowa grzywna lub kara ograniczenia wolności od pięciu dni do miesiąca. – *Trwa zmiana kwalifikacji czynu. Nie będzie to jak dotychczas wykroczenie, ale oszustwo zagrożone karą pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 2 lat więzienia* – mówi **Tomasz Kwaśnik**, rzecznik prasowy kołobrzesckiej policji. Do iluzjonisty z Gliwic jako biegłego eksperta zgłaszają się już prokuratorzy z innych miast. Ten oszukańczy proceder nie był bowiem wyłącznie kołobrzeską specyfiką. Jest plagą wielu turystycznych miast i kurortów. Bezskutecznie walczyli z nim policjanci i władze samorządowe m.in. Sopotu, Międzyzdrojów, Mrzeżyna, Zakopanego, Krakowa. Dotychczas poza Kołobrzegiem nigdzie nie znaleziono sposobu, aby go skutecznie wyeliminować, a jego organizatorzy pozostawali właściwie bezkarni.

Jolanta Wiatr

Niezwykłe jasełka

Uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej przy Stowarzyszeniu Rodzin Katolickich Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej 19 stycznia 2016 r. wystawili Jasełka w kościele Parafii Rzymskokatolickiej pw. św. Maksymiliana Marii Kolbe w Gorzowie Wlkp.

Jasełka, czyli przedstawienie o tematyce bożonarodzeniowej, za których twórcę uważa się św. Franciszka z Asyżu są bardzo popularne w okresie okołoświątecznym. W tradycyjnych jasełkach występują aniołki, pasterze, trzej królowie, a przede wszystkim – święta rodzina. W gorzowskim kościele mieliśmy okazję zobaczyć osoby niepełnosprawne, które wcieliły się w te role.

– Długo się przygotowywaliśmy do przedstawienia, ćwiczyliśmy nasze role – mówi jedna z uczestniczek. – Bardzo denerwowałam się, że się pomyślę – dodała inna uczestniczka – Basia. Jak można było zobaczyć, świetnie sobie poradziła. Przedstawienie jasełkowe opierało się na inscenizacji kolęd, którym towarzyszyły dźwięki gitary. Pani Barbara Rozpędowska – instruktor pracowni muzycznej profesjonalnie przygotowała niepełnosprawnych aktorów. Jasełka cieszyły się zainteresowaniem wielu mieszkańców miasta, licznie przybyli rodzice uczestników, a także zaproszeni goście. Oczywiście



w tym niezwykłym wydarzeniu uczestniczyli także duchowni z parafii. Ksiądz Proboszcz kanonik Ryszard Przewłocki wyraził swoje zadowolenie i radość, a także podziękował aktorom oraz kadrze WTZ za przygotowanie przedstawienia jasełkowego. Szczególne podziękowania dotyczyły zaangażowania uczestników oraz instruktorów WTZ w wykonanie szopki bożonarodzeniowej, którą można było oglądać w kościele. Makieta przedstawiająca miejsce urodzenia Jezusa Chrystusa wykonana została w pracowniach stolarskiej i rękodzieła, wymagała wie-

le zaangażowania, ale dała także wiele satysfakcji. Anna Butrym, kierownik TZW podkreśliła, że współpraca z parafią była ciekawym doświadczeniem. – Cieszymy się, że mogliśmy przygotować szopkę oraz przedstawienie jasełkowe, ale z naszym przedstawie-

niem jasełkowym byliśmy także w II Liceum Ogólnokształcącym, wówczas widzami byli uczniowie tej szkoły, spotkaliśmy się z miłym przyjęciem z ich strony. To ważne, że możemy pokazać efekty naszej pracy różnym odbiorcom – dodała.

Placówki wspierające osoby z niepełnosprawnością coraz częściej współpracują z różnymi instytucjami, kościołami, dzięki temu tworzy się zupełnie nową jakość działań realizowanych w ramach terapii zajęciowej.

Dorota Pilecka
zdjęcia Dorota Pilecka



Była pikieta „w obronie demokracji”

W 36 polskich miastach oraz 8 za granicą odbyły się 23 stycznia br. demonstracje Komitetu Obrony Demokracji. Po raz pierwszy na mapie protestów pojawiła się Jelenia Góra. W pikiecie na skrzyżowaniu ulic 1 Maja i Pocztowej zgromadziło się ok. 150 osób. Wydarzenie komentuje jeleniogórski senator PiS Krzysztof Mróz.

– Witam gorszy sort – zwrócił się do uczestników jeden z przemawiających. – Chciałbym powitać komunistów i złodziei, wszystkich tych, którzy stali kiedyś tam, gdzie ZOMO – dodał witając również wegetarian i rowerzystów, nawiązując w ten sposób do haseł, które utkwiły w pamięci przeciwnikom ekipy rządzącej. Uczestnicy pikiet skandowali m.in. „Solidarność – obudźcie się”, „Wolne media”, „Demokracja”. Poza jeleniogórzanami, w akcji wzięli udział także przyjezdni z Bolkowa, Zgorzelca i innych miast byłego województwa, a nawet turyści z Zielonej Góry.

– Nie jesteśmy powołani, żeby walczyć z jakąkolwiek partią, czy wspierać jakąkolwiek.



Komitet Obrony Demokracji nie jest partią polityczną, ale nie zgadzamy się z działaniami rządu oraz prezydenta – powiedział lider jeleniogórskiej grupy KOD-u Krzysztof Możdzierski. – Czy kolejne pikiet i marsze w obronie demokracji na terenie całego kraju nie są dowodem na to, że jednak wolność wyrażania poglądów nadal jest dozwolona? Jeszcze jest i właśnie bronimy tej demokracji, bo na razie postępowania obozu rządzącego wielkimi krokami zmierzają do dyktatury – odpowiedział Krzysztof Możdzierski dodając, że dopóki będzie taka konieczność, będą

organizowane podobne wydarzenia.

Wśród uczestników dominowały osoby powyżej 40. roku życia, ale nie zabrakło też młodzieży. – Jestem w KOD-zie, ponieważ nie podoba mi się to, że władza łamie Konstytucję niby pod płaszczykiem demokracji. Oszukano nas podczas kampanii wyborczej. Jako młody człowiek chcę protestować. Rozmawiam z wieloma politykami, zarówno z prawą, jak i lewą stroną. PiS-owcy mają bardzo przekonujące argumenty, ale to wszystko jest propagandą – powiedział Jakub Jankowiak z Jeżowa Sudec-



kiego, uczeń jeleniogórskiego „Żeroma”.

O demokrację w Polsce boi się też przedstawicielka starszego pokolenia, która nie spodziewa się niczego dobrego po obecnej władzy i ma za złe łamanie Konstytucji. – Byłam członkiem So-

lidarności w trudniejszych czasach i widzę, że zmierzamy ku powtórce. Chcę reagować zawczasu – argumentowała swoją obecność na pikiecie jeleniogórzanka.

Tekst i fot. Przemek Kaczałko

Komentuje senator PiS z Jeleniej Góry Krzysztof Mróz:



W demokracji każdy ma prawo protestować, nie mamy nic przeciwko temu, żeby te manifestacje były. Prawo i Sprawiedliwość nie będzie żadnych utrudnień wprowadzało. Nie zgadzam się z tymi postulatami, które głosi Komitet Obrony Demokracji dlatego, że nie uważam, aby w jakimkolwiek stopniu w Polsce była zagrożona demokracja, prawa człowieka czy jakieś inne standardy.

Tak jak Platforma Obywatelska przez 8 lat, gdy wygrała wybory, tak my mamy prawo rządzić i realizować nasz program, który może się niektórym osobom nie podobać. Natomiast większość ludzi za tym programem się opowiedziało, po raz pierwszy po 1989 roku jedna formacja uzyskała bezwzględną większość w parlamencie i będziemy realizować to, z czym szliśmy do wyborów. Co do antyrządowych demonstracji, to myślę, że pewne środowiska w Polsce nie mogą się pogodzić, że nastąpiła zmiana władzy. Wykorzystuje się różnego rodzaju preteksty do protestów, ale każdy ma do tego prawo.



T Pośród różnych barw niepełnosprawności są i te ruchowe, i te sensoryczne, ale są i mentalne. W rozwoju młodego człowieka występują różne potrzeby hormonalne, w tym te seksualne. W wielu przypadkach te-
A maty te uważane są za wstydlive, z czym najczęściej spotykają się rodzice dorastających dzieci, którzy te
B problemy próbują rozwiązać bardziej w oparciu o informacje internetowe, a nie o zdobycze nauki. Często nie
U współpracują z nimi w tej kwestii psychologowie i seksuolodzy. Przed kilkoma laty poruszyliśmy na łamach
naszego biuletynu problem potrzeb erotycznych seniorów, szczególnie mężczyzn. Spotkało się to ze sporym
odzewem, reakcje były bardzo różne i skrajne: od wielkiego zadowolenia, że podnieśliśmy taki temat, aż po
krytykę, że próbujemy mówić o sprawach, które powinny być przez osoby starsze zapomniane. To niepraw-
da. Przedstawiamy Państwu artykuł Leszka Kosiorowskiego, który jest zarazem odpowiedzią na liczne pyta-
nia Czytelników o te tematy. Jest to też głos w dyskusji: czy przyjęte przez zachodnie kraje i Czechy metody są
do zaakceptowania w Polsce? Bo to, że te potrzeby występują – nie ma najmniejszych wątpliwości. **Redakcja**

Pomagają niepełnosprawnym w zaspokajaniu intymnych potrzeb

Seksualne asystentki w Czechach i nie tylko

– Nie chodzi tylko o seks, ale także o rozmowy i dotyk – mówią panie, które w Czechach pracują jako asystentki seksualne niepełnosprawnych. Ich szkolenie wsparły pieniądze publiczne, bo potrzeby intymne inwalidów traktowane są w Czechach jako naturalne prawo człowieka.



Pięć czeskich asystentek seksualnych współpracuje z fundacją Rozkosz bez Ryzyka, która od wielu lat stara się troszczyć o bezpieczeństwo i zdrowie prostytutek w kraju naszych południowych sąsiadów. Pomysł na rozszerzenie działalności o ofertę dla niepełnosprawnych nie jest oryginalny – usługi te od dawna wykonywane są w Szwajcarii, Holandii, Niemczech i Austrii. W dwóch pierwszych krajach finansowane są przez kasy chorych. To efekt traktowania potrzeb seksualnych dorosłych jako naturalnych i konieczności wsparcia ich realizacji przez osoby niepełnosprawne.

Szwajcarzy zresztą wsparli fundację Rozkosz bez Ryzyka w przygotowaniu jej projektu pracy asystentek seksualnych. Fundacja bowiem najpierw zwróciła się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o potwierdzenie, że działalność asystentek będzie legalna. Potem dostała pomoc z Ministerstwa Finansów na przeprowadzenie szkoleń dotyczących ich pracy. Pieniądze pochodziły z czesko-szwajcarskiego funduszu współpracy, finansowanego właśnie

przez Szwajcarię w celu wspierania Unii Europejskiej.

Szkolenia były konieczne, bo chodzi nie tylko o seks, a mówiąc precyzyjniej: chodzi o zaspokajanie szeroko pojętych potrzeb seksualnych i intymnych, a to coś daleko więcej, niż stosunek seksualny. Asystentki uczyły się, jak rozmawiać z niepełnosprawnymi, także z przypadkościami w sferze intelektualnej, jak dotrzeć do nich, by potrafili opowiedzieć o tym, czego im brakuje. Uczyły się, jak dotykać ich, biorąc pod uwagę problemy ze sprawnością. Często bowiem osoba niepełnosprawna ma blokady psychiczne, które nie pozwalają jej spełniać swoich potrzeb. Asystentki mają pomagać przełamywać te blokady i pokazywać, że seks jest jak najbardziej dostępny dla inwalidów. Mają też edukować na temat antykoncepcji.

W Czechach pomysł Rozkoszy bez Ryzyka wzbudził sporo komentarzy i emocji. Choć to kraj o wiele bardziej laicki i bezpruderyjny niż Polska, niektórych wprowadzenie nowej usługi zaszokowało. W krajach zachodnich są one wykony-

wane od dawna, w Szwajcarii zajmuje się nimi organizacja InSebe, za jej pośrednictwem można znaleźć ogłoszenia niemieckojęzycznych asystentek seksualnych. Są wśród nich panie oferujące dojazd do klientów w Niemczech, Austrii i Szwajcarii, stawki różnią się w zależności od kraju – w Szwajcarii jest znacznie drożej. Kobiety trudniące się tą działalnością publikują na swoich stronach w internecie certyfikaty potwierdzające posiadanie uprawnień asystentek seksualnych.

To bardzo istotne, bo daje pewność niepełnosprawnemu inwalidzie, że nie trafi na oszustkę, która nie tylko nie wykona usługi jak należy, ale jeszcze okradnie i zrobi krzywdę. W seksbiznesie nie brakuje zwykłych naciągaczek, które mogłyby skorzystać z okazji kosztem niepełnosprawnych, w takich sytuacjach bezbronnych.

Spotkanie kosztuje około 190-270 złotych, czyli tyle, ile w Czechach płaci się za spotkanie z panią lekkich obyczajów, gdy nie jest się inwalidą. Chętnych nie brakuje.

Leszek Kosiorowski

Niepełnosprawność nie wyklucza pracy

Malwina Maj od narodzin cierpi na dziecięce porażenie mózgowe w postaci czterokończynowej. Mimo to jest bardzo optymistycznie nastawiona do życia i twardo stąpa po ziemi. Świetnie zdaje sobie sprawę z tego, czego tak naprawdę może oczekiwać od życia.

Swoją postawą pokazuje, że warto walczyć o siebie, pomimo przeszkód jakie napotyka na swojej drodze. Zapytana, czy od początku była pogodzona ze swoją niepełnosprawnością odpowiada: Pewnie gdybym była po wypadku byłoby mi trudniej, a tak zaakceptowałam to życie, które mam. Nie poznałam i nie poznam innego, więc tak naprawdę nie było z czym się godzić.

Według osób z jej otoczenia, sześć lat temu pani Malwina była zupełnie innym człowiekiem. Małą, nieporadną, złotowłosą dziewczynką o bardzo niskiej samoocenie, absolutnie nie wierzącą we własne siły. Nie było mowy o jakichkolwiek samodzielnych wyjazdach. Na swój pierwszy wakacyjny obóz dla osób niepełnosprawnych ruchowo, który odbył się aż w Anglii dała się namówić dopiero po pół roku przekonywania. Było tak dlatego, że bardzo bała się jak sobie poradzi sama w obcym miejscu. Nie wyobrażała sobie i nie wierzyła, że jest w stanie poradzić sobie sama bez wsparcia rodziców. Dziś pani Malwina jest osobą aktywną

zawodowo. Odeszła z Warsztatu Terapii Zajęciowej w jej rodzinnej miejscowości i przystąpiła do programu „Wsparcie trenera pracy w procesie zatrudnienia osób niepełnosprawnych”.

Program ten pomaga osobom z niepełnosprawnością w znalezieniu i podjęciu odpowiedniego stanowiska pracy, dostosowanego do potrzeb i ograniczeń danej osoby. W ten sposób, każda osoba z niepełnosprawnością ma nieograniczone możliwości uczestniczenia w pełni w życiu społecznym, a także zawodowym na otwartym rynku pracy. Na każdym kroku tego przedsięwzięcia beneficjent może liczyć na wsparcie wielu specjalistów m.in. trenera pracy, doradcy zawodowego oraz psychologa.

Dzięki temu programowi pani Malwina otrzymała niezbędne narzędzia do samodoskonalenia się i nauczyła się je mądrze wykorzystywać pnąc się po szczeblach kariery zawodowej.

Uczestnictwo w programie wpłynęło również znacząco na postrzeganie siebie. Zmieniła swój dotychczasowy wizerunek, zaczęła



się inaczej ubierać, stała się bardziej asertywna. Obecnie odbywa praktyki zawodowe w Agencji Zatrudnienia Wspomaganego w jej rodzinnej miejscowości, przygotowując ją do wykonywania zawodu asystentki biurowej. Dowiedzieliśmy się również, że już wkrótce rozpocznie praktyki w Powiatowym Urzędzie Pracy, istnieje też spora szansa na staż, a w przyszłości być może zatrudnienie. – To wszystko dziś nie byłoby możliwe, gdybym na swojej drodze nie doświadczyła odrobiny szczęścia, zawirowań życiowych i pomocy wyjątkowych przyjaciół oraz mojej wspaniałej rodziny, która zawsze bardzo mnie wspiera – powiedziała nam Pani Malwina.

Anna Tokarska

Fot. Archiwum Autorki

Historie, które poruszają serca i motywują do działania

Pierwszą z takich propozycji książkowych, które potrafią podnieść nawet z najgorszego dołka psychicznego jest „Karen” autorstwa Marie Killilea. Opowiada ona o rodzicach, którzy walczą o powrót do zdrowia i większej niezależności swojej niepełnosprawnej córki.

Kolejnym motywatorem jest historia Nicka Vujicica, który wbrew swojej niepełnosprawności doskonale radzi sobie z przeciw-

nościami losu. Pomimo przeszkód, jakie spotyka na swej drodze stara się żyć bardzo aktywnie. Jeżdżąc po świecie próbuje wpłynąć na ludzi, aby nie bali się podejmować wyzwań. Ma odwagę, by opowiadać o tym co przeżył i przyznać się do tego, że nie zawsze było mu łatwo.

Godnym polecenia tytułem jest „Joni Eareckson Tada”. Ta poruszająca książka opowiada o 19-letniej dziewczynie, która ulega wypad-

kowi. To nieszczęśliwe wydarzenie spowodowało, że początkowo stała się całkowicie zależna od innych. Dzięki wsparciu najbliższych i sięgnięciu do Pisma Świętego na nowo odzyskuje siły do działania oraz chęć do życia. Powyższe przykłady świadczą o tym, że nawet w najgorszej chwili można znaleźć jakieś rozwiązanie. Wystarczy tylko chcieć i przede wszystkim nie poddawać się.

Anna Tokarska

Znikają bariery architektoniczne

Pod koniec 2014 roku na łamach naszego biuletynu ukazał się wywiad z byłym już Starostą Powiatu Cieszyńskiego Jerzym Nogowczykiem. Rozmawialiśmy m.in. na temat likwidacji barier architektonicznych oraz montażu tzw. języków na przejściach dla pieszych. Z koleżanką z Polskiego Związku Niewidomych często wracamy do tego tematu przy okazji rozmów z władzami różnego szczebla. I nasze „marudzenie” przynosi widoczne skutki.

W Cieszynie pojawiły się cztery przejścia dla pieszych z „językami”: w okolicy nowego ronda, u zbiegu ul. Pokoju, Stalmacha, Placu Wolności i ul. 3 Maja. Na przełomie 2014/2015 powiat wspólnie z Gminą Skoczów przeprowadzał kapitalny remont ulicy Góreckiej w Skoczowie.

Jestem mieszkańcem Skoczowa i zostałem mile zaskoczony, gdy dowiedziałem się, że jest tam sześć przejść z „językami” i dwa przystanki autobusowe z takim samym oznaczeniem poziomym. Na całej długości zatoczki zamontowano „języki”, które zabezpieczają niewidomego przed wtargnięciem pod koła nadjeżdżającego autobusu (jak to wygląda – przedstawiam na zdjęciu). Jest to wykonane wzorcowo i na pewno nie przeszkadza innym osobom, które korzystają z przystanku.

Idąc za ciosem, Gmina Skoczów obniżyła wszystkie chodniki i zamontowała „języki” na ulicy Stalmacha. Coraz więcej takich przejść dla pieszych można spotkać na ulicach Bielska Białej.

W wielu budynkach użyteczności publicznej dąży się do likwidacji barier architektonicznych głównie dla niepełnosprawnych ruchowo. Powstają podjazdy na zewnątrz budynków, podjazdy wewnątrz budynków do windy, likwidowane są progi w drzwiach.

Miejskie Centrum Kultury „Integrator” w Skoczowie jest wyposażone w zjazd dla wózków

na poziom piwnicy, skąd prowadzi winda na każde piętro m.in. do biblioteki miejskiej, a na tym najniższym poziomie znajduje się świetlica Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych.

Kompleksową modernizację przeszła Biblioteka Miejska w Cieszynie i Wiśle. Najważniejszymi udogodnieniami dla niepełnosprawnych jest to, że obiekty posiadają windy i podjazdy dla osób niepełnosprawnych ruchowo.

W centrum Cieszyna na rynku znajduje się Urząd Miejski, który po przebudowie holu głównego, biuro podawcze dostosował również dla potrzeb korzystania z niego przez niepełnosprawnych. Jest tam stanowisko z obniżonym biurkiem, przy którym osoba na wózku może swobodnie załatwić sprawy urzędowe.

Przy ul. Mickiewicza w Cieszynie mieści się Ośrodek Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczy, który posiada podjazdy dla osób na wózkach, poręcze, windy oraz łazienki dostosowane do korzystania przez osoby niepełnosprawne. Podobnie wygląda sytuacja w zmodernizowanym Zespole Placówek Szkolno-Wychowawczo-Rewalidacyjnych przy ul. Wojska Polskiego w Cieszynie.

Ośrodki kulturalne także w miarę posiadanych środków likwidują bariery architektoniczne. W czynnym od kilku lat, całkowicie przebudowanym „Teatrze Elektrycznym” w Skoczowie przy



W Skoczowie są przystanki autobusowe, na których są zamontowane „języki”, ułatwiające poruszanie się osobom niewidomym.

ul. Mickiewicza, na zewnątrz jest podjazd do drzwi wejściowych. Każdy odwiedzający dostanie się schodami jak również windą na każde piętro, toalety dostosowane są do potrzeb niepełnosprawnych, są też poręcze. Nie potkniemy się o progi w drzwiach, bo... ich nie ma.

Bielskie kino „Helios” jest dostępne dla niepełnosprawnego na wózku za sprawą windy, do „Teatru Polskiego” w Bielsku-Białej bez problemu wjedziemy na parter, toalety dostosowane są dla osób niepełnosprawnych. Dodatkowo przygotowywane i wystawiane są w nim spektakle z audiodeskrypcją dla osób niewidomych.

Wydaje mi się, że jest coraz lepiej z dostępnością osób niepełnosprawnych do budynków użyteczności publicznej, teatrów, oper, kin czy muzeów. Dobrze by było, aby w następnych latach też znalazły się pieniądze na likwidację barier architektonicznych, co ułatwia nam swobodne poruszanie się.

Andrzej Koenig
niewidomy

KAAS zaprasza na wycieczki

Karkonoska Akademia Aktywnych Seniorów przedstawia plan wycieczek na 2016 r.

1. Trasa: Jelenia Góra – Wambierzyce – Kłodzko – Jelenia Góra 260 km, **termin 26.04.2016 r. – 60 zł**
2. Trasa: Jelenia Góra – Jędrzychowice – Kromlau – Bad Muskau – Łęknica – Nowe Czaple – Jelenia Góra 300 km (z tego 140 km w Niemczech), **termin 20.05.2016 r. – 45 zł**
3. Trasa: Jelenia Góra – Hermanice – Kamieniecky Senov – Sloup v Cechach – Svitava – Jitrava – Jelenia Góra 300 km, **termin 21.06.2016 r. – 50 zł**
4. Trasa: Jelenia Góra – Błędne Skały – Pstrązna – Czerмна – Kudowa Zdrój – Jelenia Góra 290 km, **termin 20.09.2016 r. – 60 zł**
5. Trasa: Jelenia Góra – Galowice – Świdnica – Jelenia Góra 270 km, **termin 18.10.2016 r. – 65 zł**
6. Trasa: Jelenia Góra – Wrocław – Jelenia Góra 120 km, **termin 14.07.2016 r. – 75 zł**

Wycieczka zostanie dofinansowana (opłata za autokar).

Godziny wyjazdu i powrotu oraz dokładne ceny do uzgodnienia w późniejszym terminie.

Telefon kontaktowy: 691 730 204.

.....

Listy pani Ziuty

TO TYLKO KWESTIA MODY

Język angielski jest w naszym kraju coraz bardziej popularny. Jego znajomość bywa oczywiście przydatna – przydaje się na emigracji, z zagranicznymi turystami można pogawędzić przy postawionym przez nich piwie. Jednak nadmierna fascynacja nim bywa dla wielu osób denerwująca. Dla mnie też. Idąc na zakupy muszę ze sobą zabierać słownik angielsko-polski. Korzystam z niego zwłaszcza przy wyborze smaku ulubionych napojów i batoników. Na opakowaniach co prawda są też napisy w naszym macierzystym języku, bo wymaga tego ustawa, ale małe i w dyskretnym miejscu. Ich znalezienie trwa o wiele dłużej niż hasła w słowniku.

Stresujące bywa oglądanie wielu programów telewizyjnych,

choćby poszukujących talentów. Już same nazwy wpędzają w kompleksy – Must be the Music, The Voice of Poland. Ta pierwsza jest przetłumaczona, druga nie. Widocznie TVP 2 jako stacja misyjna nie powinna tego robić. Po przetransmisowaniu tytułów oglądamy polskie zespoły o angielskich nazwach. Mogłoby się teoretycznie wydawać, że moda na angielszczyznę nie opanowała śląskich muzyków. To przecież region, gdzie tradycja jest szanowana. Jak ktoś przypadkowo nie zje w niedzielę rolady z modrą kapustą, to nawet na demonstrację przeciw zamykaniu kopalń ze wstydu nie idzie. A jednak i tam są takie grupy jak chociażby Happy Folk i New For You. Tę drugą tworzą dwaj chłopcy i jedna dziewczynka w wieku emerytalnym. Nigdy nie słyszałam, aby zaśpiewali coś po angielsku. Być może liczą na międzynarodową karierę. Podobno nigdy nie jest za późno.

Nie musimy oglądać tego co

proponują telewizje. Za drobną opłatą możemy sobie wybrać coś innego z listy oferowanej między innymi przez takie programy jak Player Live TV oraz Player Kids. Ja z nich jednak nie korzystam, bo nie wiem, który jest lepszy.

Tych, którym to wszystko niezbyt się podoba chciałabym pocieszyć. Z minionych dziejów wynika, że popularność jakiegoś języka to także tylko kwestia mody, podobnie jak kolor krawatu. W minionym tysiącleciu w Europie przez setki lat królowała łacina. Po polsku porozumiewali się jedynie pańszczyźniani chłopcy w karczmach podczas promocji kotleta mielonego. Potem łacinę wyparł francuski. Podobno na dworze cara trudno było porozmawiać z kimś po rosyjsku nawet o tak ważnym dla miejscowego społeczeństwa temacie jak jakość bimbru. Na przełomie XIX i XX wieku przyszła moda na niemiecki, a obecnie angielski. Co dalej? Nie wiem, ale najwięcej ludzi na świecie mówi po chińsku!

Ziuta Kokos

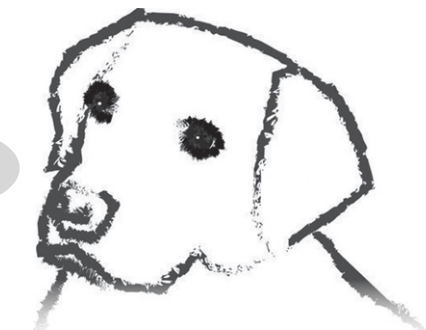
Pies istota żywa cz. 1

W niniejszym artykule pragnę w kilku odcinkach podzielić się uwagami i doświadczeniem na temat psów przewodników. Będą to przemyślenia i obserwacje niekiedy odbiegające od rygorów zalecanych przez treserów. Podstawą i punktem wyjścia bowiem jest dla mnie fakt, że pies przewodnik, niezależnie od tego, że nam służy, jest istotą żywą, toteż jako istota żywa winien być traktowany, z zachowaniem – rzecz jasna – wszelkich proporcji i bez straty dla celu, jakiemu ma służyć. Aby lepiej Czytelnik mógł zrozumieć moją postawę, kilka zdań historii.

Otóż tak się w mojej rodzinie złożyło, że wielokrotnie ratowaliśmy psy z opresji, wydobywając je z rąk oprawców. W dzieciństwie ojciec mój wykupił za olbrzymią jak na owe czasy cenę 150 zł kundelka, który był zamykany w piwnicy, dręczony i głodzony, a który przybiegał do nas, gdy tylko udało mu się uciec. A kiedy ponad 20 lat temu uznałem, że charakter mojej pracy tłumacza stale siedzącego przy komputerze wymaga, aby coś zmuszało mnie do regularnych spacerów, przejąłem psa od koleżanki, która chciała wydobyć labradora, również męczonę i dręczonę, spodziewając się, że u nas psu będzie dobrze. Pies był rzeczywiście zadrażniony, jadł tylko ukradkiem i zaraz uciekał, kiedy ktoś się pojawił w pobliżu. Kulił się, gdy wyciągaliśmy do niego rękę. Po pewnych staraniach osiągnęliśmy tyle, że zaakceptował domowników, ale innych ludzi traktował do końca jako zło konieczne.

Przy pomocy mądrego weterynarza doprowadziliśmy go w końcu do dobrego stanu zdrowia i żył 12 lat, chociaż dawano mu najwyżej 3-4. Używając terminologii technicznej, można by go nazwać półprzewodnikiem naszego niewidomego małżeństwa, a więc tranzystorem. Żadnej tresury nie przechodził, ale labratory mają to do siebie, że bardzo szybko się uczą. Okazało się, że służy na nasze potrzeby bardzo dobrze jako przewodnik,

zaprowadza nas na wyznaczone miejsce, jeżeli był tam już kilkakrotnie i zostało to związane z jakimś konkretnym hasłem. Do tresury przez obcego się nie nadawał, bo pamiętał swoje dawne przejścia, więc na obcych reagował odwracaniem się do nich tyłem i chowaniem się gdzieś w kąt. Był ulubieńcem całej dzielnicy, toteż mogłem go spokojnie wypuszczać bez smyczy, ludzi nie zaczepiał, a otoczenie przyzwyczaiło się do tego, że około godziny 23 robi obchód najbliższych ulic i wraca do domu. Ale jednocześnie bronił swego domu. Pewnego razu odwiedzili mnie klienci z Północnego Kaukazu, którzy nastawili na to, żebym zmienił tekst w tłumaczeniu i zamiast zdania stwierdzającego, iż utracili kilka lat temu prawa lekarskie, napisał, że jeszcze prawa te ciągle mają. Obawiałem się, że będę musiał ulec, bo robili wiele hałasu i sprawiali wrażenie, że będą to chcieli wymusić. Zamierzałem zadzwonić na policję, kiedy wyjdą. Ale hałas i nieznane głosy zaniepokoiły Luksa, który zawsze siedział pod stołem z komputerem. A kiedy pies ten był czymś zaniepokojony, wystawiał spod stołu łeb, otwierał pysk i rozglądał się w otoczeniu. A pysk i łeb miał wielki. Tak więc nagle przybysze z Północnego Kaukazu ucichli, usłyszałem sapanie Luksa, a potem obydwaj klienci powiedzieli chórem: „No, jeśli Pan nie może, to trudno”. Zabrali gotowe



tłumaczenie, zapłacili i szybko wynieśli się z biura.

Kiedy Luks zakończył swój pożyteczny żywot, postanowiłem tym razem zaopatrzyć się w prawdziwego wytresowanego psa przewodnika. Tym razem była to suka Diana, przeszła regularne przeszkolenie zakończone naszym wspólnym egzaminem. Nie miała żadnych trudnych okresów w dzieciństwie, tak więc okazało się, że tym razem nie mogę wypuszczać jej bez smyczy i kontroli, bo ludzie bali się czarnego psa, który na wybrane psy i ludzi, będąc na swobodzie, reagował niespodziewanie tak, że stawał na dwóch łapach i szczekał grubym głosem. Wprawdzie nigdy w życiu nikogo Diana nie ugryzła, ale nie mogłem narażać ludzi na taki stres. Za to kiedy była w pełnym rynsztunku, zachowywała się jak należy i służyła do dziś zgodnie z moimi i żony potrzebami. Natomiast luzem chodzi tylko pod kontrolą czyjegoś wzroku, żeby można było natychmiast zareagować, kiedy zamierza okazać swoją antypatię wobec obcego psa czy człowieka. Obawiałem się, że taki brak swobody może źle na nią wpłynąć, ale w Norwegii zobaczyłem, że tam żaden pies nigdy nie chodzi bez uwięzi i dożywa długich lat, zachowując dobry nastrój i odnosząc się przyjaźnie do ludzi. Za to teraz, kiedy puszcę smycz, na przykład, żeby wyrzucić śmieci, Diana spokojnie czeka, aż wezmę smycz w rękę i nigdzie sama się nie wybiera. Gdyby jednak jakiś treser zobaczył, jak z Dianą postępujemy, miałby to i owo do zarzucenia, ale o tym w następnym odcinku.

Jerzy Ogonowski

KRZYŻÓWKA z KSON-em

Nr 10

MIASTO NAD WIEPRZEM (K/ZAMOSĆCIA)	...	... ZDRÓJ K/WAŁBRZYCHA	CZEŚĆ MECZU SIATKARSKIEGO	...	ŻYWA TORPEDA, KAMIKADZE	CZASEM PRYSKA	...	ZABYTKOWA KSIĄŻKA Z XVI-XVII W. (OD NAZW. HOL., WYDAWCÓW)	AKERMAŃSKI LUB PRERIA	WYSTĘP MURU, NIERÓWNOŚĆ	...	WOLNY LUB CZARNY
		MIASTO W KALIFORNI	BRACTWO Z REGUŁĄ									URZĘDOWE POLECENIE
▶					1						12	
„... ZA WSIA” K KRAŚWIEWSKI	▶					OGRODOWA BUDOWLA	▶					
JEST DZIKI						JEDNOGŁOSNE UCHWALENIE						
▶				BAŚNIOWY LILIPUCK	▶							
8		4						NP. KAMENIA ŁUPANEGO				
ESKIMOSKI SKAFANDER	▶							WYRZUTNIA, OPUSZCZENIE WYGŁOSOWEJ SAMOGŁOSKI			3	
KOREAŃSKA JEDNOSTKA MONETARNA	▶			GÓRA, NA KTÓREJ OSIADŁA ARKA	IMIE KRÓLA ZWIERZĄT I TOŁSTOJA				ŻĄGLOWIEC Z HOLEND. KANAŁÓW		WSTREĆ, OBRZYDZENIE	
GRUBA GAŁĄŻ		PRZESYŁANIE RADIOWEGO SYGNAŁU Z ROZGŁOŚNI	DZIEGŁAWA, DRZEWO I KRZEW ELEKTRODA DODATNIA							UDZIELANA NIEPOPRAW-NEMU		SZLACHECKI HERB, ODWRÓCONE „M”
▶					SATELITA URANA							9
					PAPIEROWA NA FRYTKI							
WIELBIENIE, UBOSTWIANIE	MINERAŁ, DWUTLENEK TYTANU SILNA TRUCIZNA	▶						NACIECIE, WYŻŁOBNIENIE				10
STOPNIO-WANIE	▶								ŻÓŁW NA PALIWO		2	
▶					11							
					7			PODSTAWA SAMOLOTU, SAMOCHODU PONOĆ OKREŚLA ŚWIADOMOŚĆ				
ŁĄCZY PARY, KUMA	▶	5						OWOC EGZOTYCZNY STAN PO HIPNOZIE	15			
▶			DO NIEJ CUMUJĄ STATKI	GROŹNY CAR		PODPORA FASOLI RZEKOMY PSEUD. SZPIGOWSKI OLEKSEGO	6				NIE RZUCIM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD ...	
W OKU SIĘ KRĘCI BÓG SŁODKICH WÓD (BABILON) W MITOL. BABIL.-ASYRYSKIEJ	▶					DROBNA POLSKA MONETA SREBRNA (XVI-XVII W.)			KARTY, SZACHY, DOMINO	CZERWONEGO, MOŻNA SPIEC		PLĄS
BRAK SWOBODY	▶							PSEUDONIM STEFANA ROWECKIEGO				
			17			14						
▶					DOCHÓD, ZYSK		16					
13												
RYBA Z ŁOSOSIO-WATYCH		OGŁOSZENIE W GAZECIE						GRUPA LUDÓW AFRYK. (PD. I ŚRODK. GHANA)				

Litery z pól od 1 do 17 utworzą rozwiązanie. Należy wpisać je w miejsce obok, wyciąć, przykleić na kartkę pocztową i przesać na adres redakcji: Niepełnosprawni Tu i Teraz, ul. Osiedle Robotnicze 47A, 58-500 Jelenia Góra z dopiskiem „Krzyżówka nr 10”, bądź przynieść osobiście, w terminie do 30 marca. Spośród nadesłanych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę – niespodziankę. Ze zwycięzcą skontaktujemy się telefonicznie bądź drogą mailową.

Nagrody w konkursie przekazał KSON oraz Wydawnictwo Ad-Rem. Autorem krzyżówki jest Henryk Suchodół.

ROZWIĄZANIE

Moje dane osobowe:

imię i nazwisko:

adres:

telefon (mail):

NASZ INFORMATOR NA CZAS WOLNY

Co, gdzie, kiedy...

TEATRY



JELEŃ GÓRA

Teatr im. Cypriana Kamila Norwida:

„Mąż mojej żony” (scena studyjna) – 24-25.02, g. 19.00; „Zimowa opowieść” (duża scena) – 27.02, g. 19.00 i 28.02, g. 17.00; „Łódeczka” (spektakl dla najmłodszych dzieci – najniższy) – 28.02, g. 11.00 w holu teatru.

Zdrojowy Teatr Animacji:

„Królowa Śniegu” wg Petra Nosalka – 23-27.02, g. 10.00; „Kot Zen, czyli o muzyce i ciszy w teatrze” – 01.03, g. 10.00; „Królowa Śniegu” wg Petra Nosalka – 03.03, g. 10.00; Dzień Kobiet w Teatrze Zdrojowym – koncert „One Wight with Elvis” – 05.03, g. 19.00; „Porwanie kaczątek” – 06.03, g. 16.00 oraz 09-10.03, g. 10.00; „Dekameron” – 11.03, g. 11.00 i 19.00; „Królowa Śniegu” wg Petra Nosalka – 16-17.03, g. 10.00.

GORZÓW WLKP.

Teatr im. Juliusza Osterwy:

Piosenki Tadeusza Nalepy i Miry Kubasińskiej w wykonaniu zespołu TrolleyBlues – 20.02, g. 20.00 (ArtCafe); „Baju, Baju mój naju” – 23.02, g. 10.00 i 28.02, g. 12.00; „Bal w operze” – 24.02, g. 13.00, a także 25.02, g. 19.00, 26.02, g. 11.00 i 19.00; „Andropauza 2, czyli męska rzecz być kobietą” – 27.02, g. 19.00; „Trzy razy Piaf” – 01-03, g. 19.00; „Przegląd Kabaretów Studenckich” – 02.03, g. 16.00; „Trzy razy Piaf” – 04.03, g. 19.00; Piosenki z Kabaretu Starszych Panów i nie tylko – recital z okazji Dnia Kobiet w wykonaniu Magdaleny Kujawskiej i Przemysław Raminia – 04.03, g. 20.00 (Art Cafe); „Paryż i Ty” – 06.03, g. 16.00 i 19.00; „Trzy świnki” – Teatr Roz-

rywki Trójkąt (spektakl tylko dla dorosłych) – 08.03, g. 19.00; Ponoroczne Konfrontacje Teatralne – 11.03, g. 14.00 i 21.00 oraz 12.03, g. 10.00 i 20.00, a także 13.03, g. 8.00 i 17.00; „Stilon najlepszy ze światów” (premiera) – 12.03, g. 19.00, 13.03, g. 19.00 oraz 15.03, g. 10.00.

CIESZYN

Teatr im. Adama Mickiewicza: „Następnego dnia rano” (Teatr Capitol) – 05.03, g. 20.00; „Misterium Męki Pańskiej” – 12-14.03, g. 16.00 oraz 15-17.03, g. 17.00 i 19.03, g. 16.00.

KINA



JELEŃ GÓRA

Helios – Galeria Sudecka, al. Jana Pawła II 51. Rezerwacja telefoniczna: indywidualna – 75 718 64 19, grupowa – 75 765 74 78; Lot, ul. Pocztowa 11, tel. 75 76 76 370, kino@kino-lot.pl; Grand, ul. Krótka 3, tel. 600 272 831 oraz +48.75 75 223 78, kinogrand@o2.pl.

GORZÓW WLKP.

Helios, Al. Konstytucji 3 Maja 102, tel. 95 737 27 38, fdp.pl/repertuar/gorzow-wielkopolski/Helios; 60 Krzesel, ul. Pomorska 73, tel. 95 733 25 26, mosart.pl/60-krzesel.

CIESZYN

Piast, ul. Ratuszowa 1, tel. 33 852 04 26, e-mail: biuropiast@interia.pl

IMPREZY



JELEŃ GÓRA

• Recital Edyty Geppert – 26.02 (piątek) godz. 20.00 w Hotelu

Gołębiewski, przy ul. Karkonoskiej w Karpaczu. Będzie to recital z udziałem Piotra Matuszczyka (fortepian) i Jerzego Szareckiego (trąbka), według scenariusza i w reżyserii Piotra Loretza.

• Dzień Kobiet w stylu kabaretowym – Marcin Daniec w najnowszym programie! – 5 marca o godz. 20.00 na Scenie Teatralnej Hotelu Gołębiewski w Karpaczu, przy ul. Karkonoskiej.

• Kabaret Hrabi znowu zawita do Jeleniej Góry, tym razem z programem „Tak, że o”. Występ zaplanowano na 14 marca o godz. 17.30 w Teatrze im. C. K. Norwida.

GORZÓW WLKP.

• Anita Lipnicka – Vena Amoris – 7 marca o godz. 19.30 w Teatrze im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim.

• Kurs fotografii trwa w Studiu Plastyki Miejskiego Centrum Kultury w Gorzowie Wlkp., ale można jeszcze dołączyć do uczestników. Zgłoszenia – w Studiu Plastyki od poniedziałku do piątku w godzinach 12.00-19.00 lub telefonicznie pod numerem 95 7390 007.

CIESZYN

• Spotkanie z astronomią odbędzie się 25 lutego w sali widowiskowej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Wiśle. O godz. 10.30 rozpocznie się spotkanie dla dzieci pt. Podróż do gwiazd (wirtualna wycieczka po Układzie Słonecznym i naszej Galaktyce), a o godz. 18.00 dla dorosłych pt. Bliżej gwiazd (wykład połączony z projekcją multimedialną o życiu gwiazd, o przyszłości Drogi Mlecznej i niezwykłych zjawiskach zachodzących w „Głębokim Kosmosie”).

Karkonoski Sejmik Osób Niepełnosprawnych

serdecznie zaprasza do korzystania z usług

CENTRUM INFORMACJI I WSPARCIA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Centrum Informacji oferuje osobom niepełnosprawnym, rodzinom, opiekunom oraz pracodawcom i instytucjom zainteresowanym problematyką rehabilitacji społeczno-zawodowej bezpłatnie:

- porady i informacje w zakresie problematyki społeczno-zawodowej osób niepełnosprawnych
- porady prawne
- porady psychologa
- pośrednictwo pracy z możliwością korzystania z ofert pracy
- porady Społecznego Rzecznika Osób Niepełnosprawnych i Pacjentów
- porady mediatora sądowego
- porady asystenta rodziny

**CENTRUM CZYNNE JEST:
PONIEDZIAŁEK – PIĄTEK 10.00-16.00**

NAPISZ DO NAS!

info@kson.pl

Mediator d/s Karnych i Cywilnych

Dorota Gniewosz

Radca Prawny-Aplikant

Mateusz NOWAK

Radca Prawny

Bartosz NOWAK

Radca Prawny

Jakub PAWLAK

Psycholog

Maja KOZŁOWSKA

Doradca ds. poradnictwa
socjalnego i rodzinnego
Alicja MROCZKOWSKA

**Bezpłatne porady prawne
dla osób**

niepełnosprawnych

(terminy porad uzgadniane
w biurze KSON lub telefonicznie)

INFORMACJE I ZAPISY

w biurze KSON

ul. Osiedle Robotnicze 47A,
tel. 75 752 42 54, 75 752 31 83
800 700 025 (bezpłatna infolinia)

Redaguj BIULETYN razem z nami!

Zapraszamy do współredagowania biuletynu
Niepełnosprawni Tu i Teraz

Czytelniku!

Coś Cię denerwuje, chcesz zabrać głos w ważnej sprawie, opisać własne przeżycia, podzielić się doświadczeniami? Czekamy na listy, spostrzeżenia, artykuły dotyczące problematyki osób niepełnosprawnych.

Materiały prosimy przysyłać pod adres:

Karkonoski Sejmik Osób Niepełnosprawnych,
ul. Osiedle Robotnicze 47A,

58-500 Jelenia Góra z dopiskiem „BIULETYN”, lub
drogą elektroniczną na adres: biuro@kson.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian
redaktorskich w nadesłanych artykułach.

SPOŁECZNY RZECZNIK OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH I PACJENTÓW ZIEMI JELENIÓGÓRSKIEJ

przyjmuje we wtorki

w godz. 11.00-13.00

i czwartki w godz. 13.00-15.00

w biurze Karkonoskiego Sejmiku

Osób Niepełnosprawnych

Osiedle Robotnicze 47A

w Jeleniej Górze

Zapraszamy do Karkonoskiego Klubu Seniora i Wolontariusza!

Misjonarz szczęścia – poruszający koncert

„Misjonarz szczęścia”, pod takim tytułem w Filharmonii Gorzowskiej odbył się 29 stycznia koncert, dedykowany pamięci ks. Witolda Andrzejewskiego, legendarnego kapelana gorzowskiej „Solidarności” w 1. rocznicę śmierci. Filharmonia wypełniona była po brzegi, a bilety sprzedane długo przed terminem. Koncert nagrywała Telewizja „Trwam”.

w muzyce, będzie śmierć Azy z I suity „Peer Gynt”, czy Samuela Barbera – Adagio na smyczki. Ponieważ ksiądz był kolorową postacią i na pewno jest tu i się do nas uśmiecha, będą więc i momenty radosne takie, jak cudowna Medytacja Julesa Massenet, Pavane Gabriela Faure i na koniec Ennio Morricone – Nella Fantasia z filmu „Misja” – zapowiadała wydarzenie dyrygent Monika Wolińska.

Wanda Milewska



Składający się z pięciu części, muzyczny program w wykonaniu filharmoników gorzowskich pod dyr. Moniki Wolińskiej, zawierał wspomnienia o teatrze, o ludziach, wolności, o kapłaństwie i pamięci. To wszystko uświetniła muzyka oraz fragmenty wywiadów z ks. Andrzejewskim. Fragmenty listów kapłana oraz poezję ks. Jana Twardowskiego prezentowała aktorka Alina Czyżewska, rozpoczynając spotkanie wierszem „Było”.

W foyer można było obejrzeć wystawę fotografii z różnych okresów życia księdza, a w gablotach znalazły się pamiątki i fotografie udostępnione przez Janusza Dreczkę, wiceprezydenta Gorzowa Wlkp., który w prze-

szłości należał do Duszpasterstwa Akademickiego prowadzonego przez ks. Andrzejewskiego.

Każdy utwór obrazowany był fotografią ks. Andrzejewskiego z czasów gdy był aktorem, a potem kapłanem. Między muzyką emitowany był jego głos, wyrażający krótkie refleksje o życiu, wierze i miłości. – Czuję się szczęśliwy. To zasługa Pana Boga” – mówił kapłan, którego głos wcześniej oznajmił, że pół roku walczył ze Stwórcą, bo nie chciał być księdzem. – Myślałem, że z seminarium mnie wyłeją. Miałem inne plany, inaczej zamierzałem żyć – mówił.

– Takim rocznicowym koncertom towarzyszy często smutek. Będą tu momenty refleksji

Ks. Andrzejewski urodził się 5 kwietnia 1940 r. w Kownie. Zmarł po ciężkiej chorobie 30 stycznia 2015 r. Był współtwórcą gorzowskiej „Solidarności”, twórcą Duszpasterstwa Akademickiego, inicjatorem Mszy św. za Ojczyznę i pieszej pielgrzymki na Jasną Górę. W 2007 r. został odznaczony przez Prezydenta RP Orderem Odrodzenia Polski Polonia Restituta za wybitne zasługi na rzecz przemian demokratycznych w Polsce. Pośmiertnie odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.